

CZAS

„Czas” wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziela i dni świąteczne. oddzielne Nra Czasu, o ile zapas stacyjny, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów; w Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika 1. 9.

Prenumerata wynosi:

W miejscu	na cały rok	na kwartał	na miesiąc
Poosta w państwie austriackim	30 zlr.	8 zlr.	3 zlr. 50 ct.
niemieckim	24 zlr.	6 zlr.	2 zlr. 50 ct.
do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcji i innych państw, należących do związku pocztowego	28 zlr.	7 zlr.	3 zlr.
	32 zlr.	8 zlr.	3 zlr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniężnymi i przesyłkami na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracji Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopłacone nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracja Czasu w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejsowa prenumerata księgarńi S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemcewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Horza, handel Bajer, główna trafik, handel Krotkshera, biuro dzienn. Hopasa i Salomonowej, biuro Matkowskiej (Sukiennice). — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — Nadeżłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 80 cent. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika 1. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika 1. 11; w Paryżu wyłączenie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Rozkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstejn & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wroclawiu), A. Oppell, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Duka, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); w Warszawie pp. Reichen i Frencler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

Przegląd polityczny.

Kraków 15 stycznia.

Nowe ministerstwo węgierskie już się ukonstytuowało; baron Banffy przedłożył Monarsze kompletną listę członków swego gabinetu. Formalna nominacja nowych ministrów nastąpi zapewne w ciągu dnia dzisiejszego. Jak już donosiła wczorajsza depesza, baron Banffy obejmuje tylko prezdyum gabinetu; tekę spraw wewnętrznych, którą według pierwotnego projektu miał zatrzymać dla siebie, odstąpił wiceprezydentowi Izby deputowanych Dezyderemu Perczelowi. W ministerstwach węgierskich wyróbił Tisza tradycję, że prezydentura gabinetu związana była z ministerstwem spraw wewnętrznych. Innowację wprowadził p. Wekerle, który połączył przewodnictwo w ministerstwie z teką skarbu. Baron Banffy miał, że trudna sytuacja polityczna w Węgrzech wymaga od szefa gabinetu wyłącznego poświęcenia się sprawom polityki ogólnej i parlamentarnej; utrzymując także, iż Monarcha pragnął widzieć na czele wydziału spraw wewnętrznych osobistość czczonej wyjątkowo w spory narodowościowe niż p. Banffy, który jak wiadomo nie cieszy się wielką popularnością u Sasów siedmiogrodzkich i u Rumunów. Jednostka saskich członków partii narodowej groziło przejściem w szeregi opozycji w razie gdyby kierunek spraw wewnętrznych spoczywał bezpodzielnym w rękach Banffego. Dezyderus Perczel jest synem zmarłego przed kilkoma laty prezdynta najwyższego trybunału, Beli Perczela, który swego czasu był prezdyntem Izby poselskiej, a potem ministrem sprawiedliwości. Nowy minister spraw wewnętrznych ma dwouletnią praktykę administracyjną, której nabył służąc w komitecie tolnańskim na rozmaitych stanowiskach urzędowych. Wiceprezydentem Izby poselskiej wybrany został w r. 1891. Z pomiędzy kandydatów bar. Banffego nie weszli do nowego gabinetu hr. Ludwik Bathany i baron Samuel Josika. Ministerstwo a latere objął prowizorycznie minister honwędw bar. Fejervary, który zresztą zawiadywał już tem ministerstwem pomiędzy ustąpieniem Szögony'ego a nominacją hr. Ludwika Tiszy. Ministerstwo oświaty oddane zostało profesorowi uniwersytetu Juliusowi Wlascisowi w. Nazwisko Wlascisa jest w dosyć świeżej pamięci; w dzień Nowego Roku złożył Wlascis w imieniu partii liberalnej, pełne entuzjazmu gratulacje bar. Banffemu, jako prezdyntowi Izby poselskiej, streszczając przy tej sposobności szczegółowy program liberalnego obozu. Wlascis jest stosunkowo bardzo młody; prawo studyował w Wiedniu, gdzie był jednym z najgorliwiejszych i najzapaleńszych uczniów Iheringa; karyerę urzędową rozpoczął w nadprokuratury państwa, stamtąd powołano go Szilagyi do ministerstwa sprawiedliwości. Trzy lata temu otrzymał Wlascis nominację na profesora uniwersytetu. Wlascis jest protegowanym Szilagyi'ego, a polityczne swoje zapatrywania wywodził z nadto wyraźnie we wspomnianej mowie do barona Banffego. Tekę handlu ofiarowana była naprzód p. Hieronymiemu, który jednak nie dał się skłonić do jej przyjęcia. Wobec tego na ministra handlu powołano bar. Banffy dep. Ernesta Daniela, prezdynta węgierskiej kasy oszczędności. Daniel urodził się w r. 1843 i pochodzi ze szlacheckiej, poważanej rodziny. Od

lat dwudziestu pięciu jest członkiem Izby poselskiej i był swego czasu gorliwym członkiem partii Deaka. Od długiego szeregu lat brał czynny udział w pracach komisji finansowej i składał przed Izbą znaczące referaty o budżecie handlu, rolnictwa, wyznaki i oświaty. Według informacji Magyary Hirslap baron Banffy otrzymał miał od monarchy upoważnienie, aby w razie, jeśli to u niego za potrzebne, przystąpił do rozwiązania Izby i rozpisania nowych wyborów. Wiadomość ta brzmi dość nieprawdopodobnie.

Kancelerz niemiecki ks. Hohenlohe złożył księciu Bismarckowi wraz z swoim synem, od dłuższego czasu, bo prawie od ostatniej zmiany kursu w Niemczech zapowiedzianą, kilkogodzinną wizytę. Pobyt ks. Hohenlohego we Friedrichsrud trwał od południa do godziny 5 wieczorem. Na dworcu kolei witali kancelarza hr. Herbert Bismarck i hrabina Rantzau. Sam książę Bismarck musiał pozostać w domu z powodu silnego zima. Zimno nie przeszkodziło jednakże księciu odbyć z obecnym kancelerzem jednogodzinnej przejażdżki sankami przez Sachsenwald. Była to jedyna godzina, którą książę z gościem swoim przepędził sam na sam; przez tę godzinę rozmowa toczyła się o rzeczach potocznych w gronie całej rodziny Bismarcków. Wizycie ks. Hohenlohego prasa niemiecka nie przestaje przypisywać nadzwyczajnego politycznego znaczenia. Trudno skontrolować całą powód najprzejrzystszych czasem pogłosek, powtarzanych przez dzienniki z konieczności zastrzeżeniami, a wysnutych po części z faktu odwiedzin kancelarza we Friedrichsrud, po części z mowy, jaką kancelerz wypowiedział na sobotnim posiedzeniu parlamentu. Najczęściej powtarza się pogłoska, że w razie prawdopodobnego odrzucenia projektu rządowego przeciwko stronnictwom przewrotu rząd jest zdecydowany przystąpić do rozwiązania parlamentu. W kołach parlamentarnych zwrócił także uwagę łagodny ton, w jakim minister Köller polemizował z mowcami stronnictwa centrum, zwłaszcza wobec okoliczności, że we środę rozpoczyna parlament obrady nad wnioskiem katolickim o przywrócenie zakonu OO. Jezuitów w granicach Niemiec. Istnieje przypuszczenie, że za cenę uchwalenia tego wniosku zamierza rząd zjednać sobie głosy centrum dla projektu przeciwko stronnictwom przewrotu, nad którym teraz toczą się obrady w komisji i do którego cesarz i rząd przywiązują wielkie znaczenie.

Sprawy sejmowe.

Lwów 14 stycznia

Sprawozdania Wydziału krajowego o szkołach rolniczych w Dublanach i z czynności w zakresie przemysłu krajowego.

(X) Między innymi sprawozdaniem przedłożył Wydział krajowy Sejmowi sprawozdanie o szkołach rolniczych w Dublanach. W bieżącym roku szkolnym zaprowadzony został w Dublanach w myśl polecenia Sejmu internat. Wedle wydziałnych przepisów, nie będzie odtąd w szkole Dublańskiej ani eksternistów, ani uczniów nadzwyczajnych. W bieżącym roku szkolnym przyjętych zostało na pierwszy rok 18 uczniów; dla tylu bowiem było miej-

scie w internacie. Z pomiędzy nich jest 11 tutejszo-krajowych, a z tych 10 ma egzamin dojrzałości. Ustanowione przez Sejm wolne miejsca fundusowe w ilości 12, przynależny Wydział krajowy na propozycję dyrektora, przedstawianą przez kuratory, 5 uczniom III-go roku, 3 uczniom II-go i 4 uczniom I-go roku.

W myśl uchwały Sejmu utworzył Wydział krajowy w Dublanach dwie stacje doświadczalne: botaniczną i chemiczną. Zadaniem pierwszej, której kierownikiem jest prof. Dr Szyszylowicz, jest na teraz ocena nasion, botaniczna analiza siana, wskazywanie środków umożliwiających ochronę roślin przed zarazliwymi chorobami; w przyszłości zajmować się będzie ta stacja bakteriologicznem badaniem paszy, wody i ziemi, tudzież mikroskopową oceną skoncentrowanych pasz. Zadaniem zaś stacji chemicznej, której kierownikiem jest prof. Pomorski, będzie chemiczna kontrola i ocena nawozów, gley, wody, oraz wszelkich produktów, spotrzebowanych, lub wytworzonych w rolnictwie.

Pierwsza z tych stacji funkcjonuje już od 1 listopada 1894 roku, druga otwarta zostanie niebawem. Pragnąc stacjom tym nadać kierunek odpowiedni potrzebom interesentów, szukających tam fachowej porady i pomocy, tudzież pragnąc postawić je na tej wysokości, na jakiej one stoją po za granicami kraju, uznał Wydział krajowy za wskazane wysłać kosztem funduszu krajowego kierownika stacji chemicznej p. Pomorskiego za granicę, ażeby tam przyswoił sobie niezbędną rutynę stacyjną, która obok wielkiej ściśłości w oznaczeniu składników stanowi nieodzowny przymiot dobrego kierownika stacji.

W dalszym ciągu proponuje Wydział krajowy założenie krajowej stacji doświadczalnej gorzelniczej przy krajowej szkole gorzelniczej i gorzelnicy w Dublanach. O taką stację dopominają się liczne koła producentów spirytusu, wychodząc z założenia, że ten jedyny w kraju przemysł rolniczy tylko wówczas zdolna pokonać mnożące się niemal z każdym rokiem trudności, jeżeli wsparty nauką i doświadczeniami, wykonywanymi bez względu na koszt, potrafi z przerobionego surowca możliwie najwyższe wydobyć wydatki przy najniższych kosztach produkcji. Ze zaś stosownych rad i wskazówek dziś nikt w kraju nie jest w stanie producentowi udzielić, że on sam, niepodobna, aby we własnej gorzelnicy mógł i chciał próby często kosztowne a nieraz bezowocne podejmować, przeto zadanie to winna, zdaniem Wydziału krajowego, spełniać stacja doświadczalna, której celem byłoby wspieranie przemysłu gorzelnianego przez umożliwienie temuż oceniania użyteczności surowców płodów, w gorzelnianych przerabianych, wartości materiałów opalowych, dobroci wód używanych, siód, drożdży, smarowideł i t. p. Obok tego ma stacja zajmować się badaniem płynów cukrzanych, sfermentowanych spirytusów, wódek, świeżych lub suszonych wywarów, wogóle tem wszystkim, co gorzelnika żywo obchodzi, co daje dopiero podstawę jego technicznemu usiłowaniu i zabiegom.

W sprawozdaniu z czynności w zakresie przemysłu krajowego, przedłożonem Sejmowi, podnosi Wydział krajowy, że w wykonaniu uchwały sejmowej, polecającej poczynienie studyów przygotowawczych do utworzenia w kraju przemysłu

przedzalanego, — prowadzi komisja przemysłowa rokowania co do ewentualnego zorganizowania przedzalan w kraju, wyboru miejsca na nią, zachęcenia do jej założenia ludzi, mających potrzebne w tym kierunku wiadomości i fundusze, wreszcie co do ścisłego określenia gatunków przedzalan, dla którychby przedzalan miała być urządzona. Jeżeli jednak te projekta mają wyjść z zakresu badań teoretycznych i dać podstawę do konkretnego wniosku urzędzenia przedzalan w kraju i to przedzalan, z której w pierwszym rzędzie mogłyby się zasilają już naukowe zakłady tkackie w kraju, nateczas — zdaniem Wydziału krajowego — potrzebną jest znajomość tych granic, do jakich Sejm byłby skłonny wziąć w przedsiębiorstwie udział z funduszu krajowych, czy to w formie taniej pożyczki, czy to subskrybowaniem akcji. Określenie tej cyfry i podanie jej do wiadomości reflektantom, którzy przedsiębiorstwo przedzalanie podjął zamierzali, dozwoliloby — zdaniem Wydziału krajowego — odrazu postawić rzecz na gruncie praktycznym, i o ile spodziewać się należy, doprowadziłoby rychło do ścisłego określenia przedzalan, a następnie do zrealizowania projektu.

Zdaniem Wydziału krajowego, minimum tego, czem skarb krajowy, względnie krajowy fundusz przemysłowy miałby się ewentualnie do tej sprawy przychylić, byłoby wzięcie akcji przedsiębiorstwa do wysokości 50,000 zlr. z zreczczeniem się oprocentowania w pierwszym 5 latach.

Dzięki ofiarności ś. p. Feliksa z hr. Golejewskich Czarkowskiej powstanie u nas fundacja, przeznaczona dla rękodzielników i przemysłowców polskiego pochodzenia, podejmujących w kraju zawód rękodzielnicy. Na powiększenie majątku fundacyjnego, wynoszącego pierwotnie 100,000 zlr., przeznaczyła ś. p. fundatorka dodatkowo 200,000 zlr., na poczet których z polecenia uniwersalnego spadkobiercy ś. p. fundatorki, oryndata Tadeusza Czarkowskiego, wpłynęło do Wydziału krajowego kwota 140,000 zlr. Resztę kapitału — według informacji poufnych Wydziału krajowego — wpłynęło po przeprowadzeniu pertraktacji spadkowych, a może nawet wcześniej. Wydział krajowy podniósł w swem sprawozdaniu, że przyzreczczenie darowizny dalszych 200,000 zlr. na cele fundacji nie było przez ś. p. fundatorkę uczynione w obowiązującej formie prawnej, to jest w formie aktu notaryalnego. Wykonanie więc tego przyzreczczenia zależało wyłącznie od dobrej woli spadkobiercy, p. Tadeusza Czarkowskiego, za co należy mu się uznanie za jego hojną obywatelską ofiarność.

Pierwsze gal. Towarzystwo budowy wagonów i maszyn w Sanoku.

Lwów 14 stycznia.

(X) Na zaproszenie dyrekcji Banku krajowego odbyło się dziś wieczór w gmachu Banku krajowego zebranie subskrybentów na akcje pierwszego galicyjskiego Towarzystwa akcyjnego budowy wagonów i maszyn w Sanoku, przedtem Kazimierza Lipińskiego. Obecnych było 34 osób. Na przewodniczącego zebrania powołano hr. Tadeusza Dzieduszyckiego.

Dyrektor Banku krajowego Dr Zgórski zдал przedewszystkiem sprawę z dotychczasowych czynności, przeprowadzonych w celu założenia akcyjnego Towarzystwa. Podniósł on, że dotąd subskrybowało 43 osób kapitał akcyjny w sumie 400,000 zlr., a nadto kilka osób zapowiedziało znaczniejszy udział w Towarzystwie. W ten sposób cały kapitał akcyjny zostanie nie tylko pokryty w całości, ale pozostanie jeszcze pewna nadwyżka, wskutek czego będzie musiała nastąpić pewna redukcja subskrybowanego kapitału. Subskrybowane kwoty zostaną w Banku krajowym złożone, skoro rząd udzieli koncesyi i Towarzystwo się ukonstytuuje. Zawarty z dotychczasowymi właścicielami fabryki p. Lipińskim kontrakt obowiązuje teozą już od tej chwili, Towarzystwo zaś dopiero wówczas, gdy kontrakt ten podpisze. Dr Zgórski podniósł słusznie, że wobec zamierzonej na szerszą skalę akcji budowy kolei lokalnych w naszym kraju, fabryka wagonów kolejowych, mając większy kapitał zakładowy i obrotowy, rozwinąć się musi. Wagon będzie można taniej wyrobić w kraju, aniżeli w zagranicznych fabrykach, a chociażby nawet koszty produkcji były te same, zawsze uzyskujemy znaczną sumę w kosztach, ponoszonych dotąd przy transporcie wagonów do Smichowa lub Simeringu.

Następnie podniósł Dr Zgórski, jako rzecz nader ważną, iż fabryka sanocka zajmuje się również wyrobem narzędzi wiertniczych dla przemysłu nawłowego, która to fabrykacja jest specjalnością tej fabryki bez konkurencyi. Można zatem z całą pewnością liczyć na to, że przysiężne Towarzystwo stanowić będzie potężną dźwignię krajowego przemysłu fabrycznego, a rozwinie na szersze rozmiary, nie tylko dla akcyonaryuszm wyższe oprocentowanie kapitału, ale dostarczy ludności robotniczej znacznego zarobku. Dr Zgórski podniósł w końcu, że jest projekt, aby interes już z dniem 1 kwietnia b. r. objęty został na rachunek Towarzystwa, jeżeli tylko koncesya rządowa wezas nadejdzie.

Następnie p. Lipiński zдал sprawę z obrotu fabrycznego, podniósłszy, że fabrykę rozwinąć można tylko przy zwiększeniu kapitału obrotowego i rozszerzeniu samej fabryki, naprzykład przez zaprowadzenie innych działów, jak budowy i urządzeń gorzelni, fabrykacyi sikawek itp.

Z kolei przystąpiło zgromadzenie do uchwalenia statutu przysiężnego Towarzystwa. Po ożywionej dyskusyi, w której brali udział pp.: Dr Zgórski, Krański, Dr Loewenstein, Dr Solowij, hr. Lubieński, hr. Drohojowski, Jonasz, Lipiński, Polanski, zgromadzenie przyjęło cały statut z wyjątkami 4 paragrafów, które dla jaśniejszej stylizacji przekazane zostały do ostatecznej redakcyi komisji, złożonej z dyrekcji Banku krajowego i pp.: Dra Solowija i Dra Loewensteina.

Według przyjętego statutu Bank krajowy i fabryka maszyn i wagonów p. Lipińskiego zakładają Towarzystwo akcyjne, z siedzibą we Lwowie. Celem Towarzystwa jest fabryczny wyrób, naprawa i sprzedaż wagonów wszelkiego rodzaju dla kolei parowych, elektrycznych i konnych; wszelkich maszyn, przyrządów mechanicznych itp. Kapitał Towarzystwa ustanawia się na milion koron, przez wydanie 2000 akcji na okaziciela po 500 koron. Kapitał ten może być podwyższony w miarę potrzeby do łącznej sumy 2 milionów

Henryk Rodakowski.

(Dokończenie).

W jesieni 1893 r. państwo Rodakowscy, jak już wiemy, przenieśli się do Krakowa.

Była to chwila ważna i smutna. Dwie instytucje najwyższego dla sprawy sztuki znaczenia znalazły się niebawem w położeniu przejściowym, które mogło dla nich stać się groźnem. Krakowska szkoła sztuk pięknych przez śmierć Matejki spotkał cios niepowetowany. Niebawem Zjednoczone Tow. sztuk pięknych, obejmujące całą Galicyę, a w Krakowie mające siedzibę centralnego zarządu, stało się celem ataków sztucznie wywołanych i zręcznie zorganizowanych przez kilku malkontentów, którzy nie cofnęli się przed żadnymi środkami, byle instytucję zasłużoną, od lat 40 przeszło istniejącą, zdyskredytować i podkopać. Posypały się oskarżenia, na niegodnych oszczerstwach i fałszywych cyfrach oparte, którym prasa zbyt pochopną dawała gościnność — nie brakło burdy publicznej na salach wystawy. Trudność położenia zwiększała się przez nieobecność prezesa Towarzystwa. Książę Marcei Czartoryski, względnie do zdrowia i sprawami familijnymi zatrzymywany zagranicą, z zalem dyrekcji wniósł swoją rezygnację, uznając iż chwila wymaga osobistej i czynnej ciagle interwencji prezesa. Zarazem przeczuwając w jak delikatnem dyrekcya znalazła się w położeniu, sam zaproponował na swojego następcę Henryka Rodakowskiego. Skrupuły tego ostatniego co do zobowiązania zaciągniętych z dawną względem rodziny Czartoryskich tym sposobem były usunięte. A szczegóły tego przejścia w najchłubniejszym świetle stawiają zarówno ustępującego, jak i nowego przewodniczącego.

Objął on spadek kłopotliwy. Ale wszystko pozwalało przypuszczać, że właśnie jego osoba jest wskazana, aby trudności zmniejszyć, niechciwem tamę połozył, niesnaski ulagodzić. Na czele Towarzystwa, które z naciskiem obstawało przy tem, że jest Tow. Przyjaciół sztuk pięknych, po raz pierwszy stanął artysta i to artysta tej miary, pod każdym względem poważa. A przy tem słodczy i doborc wielona, malarz nie konkurujący z kolegami, ale ich starszy przyjaciel, doradca, opiekun najżywczy. Jednem z pierwszych zadań, jakie sobie postawił, było doprowadzić do porozumienia między Towarzystwem a artystami kra-

kowskimi. Niestety zamiar ten się nie powiódł. Ale w samych usiłowaniu wyszły na wierzch piękne strony charakteru Rodakowskiego. Chcąc zachęcić artystów do zgody, pomyślał o zmianie statutu, któryby im jako takim, większą w sprawach artystycznych i finansowych Towarzystwa dawała ingerencyę. Z temi propozycjami poszedł na umyślnie zwołane zgromadzenie. Artysty, nlegające jako ludzie nerwowi i wrażliwi, namowom kilku nierozważnych kolegów, rękę, wyciągniętą do zgody, odepchnęli szorstko. Pamiętam, jak Rodakowski przyszedł prosto z tego burzliwego zebrania do mnie i z jakim smutkiem skarżył się na przyjęcie nieparlamentarne, jakiego doznał. Ale jakież było moje zdziwienie, gdy wkrótce dowiedziałem się, iż nester malarzy, puszczając w niepamięć to, co zostało, odwiedził po kolei najzawziętszych przeciwników, i największą im okazał przychylność, przekonany, iż kiedyś do porozumienia przyjdzie musi. Opowiadało mi to niemal ze łzami rozrzewnienia w oku kilku właśnie z najhańsliwszych oponentów.

Tak szerokie mając serce i tak wzniosłe pojęcie swojego zadania, nie dziw, że Rodakowski nie poddał się zrozumiałemu zresztą żalowi do młodszego pokolenia artystów, ale wbrew im dla ich dobra energiczną czynność rozwinął w Towarzystwie, którego ster ujął w rękę. Zaczął od tego, że z troskliwością dobrego gospodarza wziął się do rozmaitych porządków i ulepszeń na wystawie w salach Sukiennice, która dzięki jemu przybrała postać wyświeżoną, bijącą w oczy ładem i schludnością i wyborem rozwieszonym obrazów. Ale na tem nie poprzestał. Rządziłm jawiskiem drobiazgowość w tym umyśle godziła się doskonale z szerszymi poglądami. Więć obmyślał zasadnicze zmiany i poprawę organizacyi Towarzystwa. Kilka z nich, jak założenie przy dyrekcji kasy pożyczkowej dla artystów, uregulowanie niewygodnych i niekorzystnych związków wystawy krakowskiej z lwowską, wreszcie zorganizowanie kancelaryi już nawet w życie wprowadził, o innych jeszcze marzył.

Wydatniejsze i świetniejsze pole działania miało się teraz przed nim otworzyć. Od śmierci Matejki, kiedy z troską i niepokojem pytano się, co będzie ze szkołą Sztuk pięknych, kto obejmie ciężkie dziedzictwo — każdemu nasuwać się musiała osoba Rodakowskiego. Jego powaga, zasługa i wykształcenie dawały rękojem, że jeżeli kto, to on może szkołę poprowadzić ku dalszemu rozwojowi. Jakże miał zapatrywania na istotę, warunki i zadania sztuki — to znowu z prostotą sobie wia-

ściwą, rozwinął w kilku artykułach, tak niedawno umieszczonych w *Tygodniku ilustrowanym*.

Wieje w nich, obok wielkiej powagi, młodzieńczy jakis zapal dla ideału, wielobiebnie piękna. „Istotę sztuki stanowi poczucie piękna,“ smak żąda w sztuce szlachetnych form i przedmiotów, przedmioty brzydkie ze sztuką nie mają związku. Oto wraz z wysokim pojęciem o stylu w sztuce plastycznej podstawowe dogmaty artystyczne Rodakowskiego. Oczywiście jest on synem epoki, w której przeżył młodość i pod której wpływem odebrał wykształcenie. Jakkolwiek uznaje, że najwyższe co do stylu stoją antyki, a „nie natura nie stworzyła doskonałego nad Wenęre Medycejską, nie wspaniałego nad Wenęre z Milo, a gladiator i Apollo belwederski to półbogowie nierównanego uroku,“ przecież miłość swoją całą zwraca ku wielkim mistrzom „nieporównanego włoskiego cinquecenta,“ przed którymi „późniejszym wiekiem tylko korne czoła uginają.“ Ich podziwiamy i uczmy się od nich, bo to największy z nas. „Styl, to rysunek,“ a „w naturze przedewszystkiem formy nas uderzają,“ — to drugi dogmat Rodakowskiego. Mimo tego nie lubi zimnego klasycyzmu malarstwa z początku tego wieku, a jako uczeń, wielbiel i przyjaciel Géricaulta, Verneta, Delarochę'a, Delacroix, zachwyca się malarstwem historycznem, ono jest dlań *par excellence* „malarstwem wielkiem,“ a „galerye Wersalskie są pysznym plodem tego ruchu artystycznego,“ który oni wzbudzili; małe obrazy rodzajowe uważa z pewnem lekceważeniem, za niższy rodzaj malarstwa, za fabrykat przeważnie spekulacyjny.

Wyobrażenia te wydadzą się przestarzałe większej części młodszych artystów i znawców. Pytanie to jednak jeszcze wielkie i nierozstrzygnięte, czy pokolenie dzisiejsze nie za daleko poszło w pogardzie dla ideału, w lekceważeniu treści i myśli dzieła sztuki, w zaniedbanu formy i rysunku. Z tych nowych kierunków sztuka niewątpliwie odniesie pożytek, ale że są one fazą przejściową, o tem jestem przekonany, zarówno jak o tem, że dobry kierownik szkoły zbyt radykalnym teorją i prądom chwilowym holdować nie może. Nauka szkolna powinna dawać to co w zasadach jest pewne, a nie echa i odbyski przemijającej mody. Aby zaś ocenić, co w teoryi było dobrego, trzeba się cokolwiek od niej oddalić, przeczekać pierwsze jej ośmiewające wrażenie. Jadącemu koleje żelazna często się wydaje, że on z pociągami stoi na miejscu, a cała okolica jest w ruchu. Podobnie zapewne okaże się z niejedną z dzisiejszych zasad, z niejednym z naszych niewzruszo-

nych stanowisk. Szkoła więc musi z natury rzeczy być trochę zacofaną; nowe drogi wynajdzie sobie prawdziwy talent sam.

Nie był wszakże Rodakowski jednostronnym ani zaskorupiałym. Owszem podziwiać trzeba było w starcu przystępnosć i otwartość koła nowsze kierunki w sztuce. Trudno o bardziej nowożytny i postępowy obraz jak Gierymskiego „Widok Sekwany w noc, koło pont des Arts.“ Całe rozprawę toczyły się nad jego dziwaczna technika. Wbrew regułom sztuki artysta efektu ruchu wody, wibracji światła i refleksów i osiągnął go, zrywając z uswieconymi zasadami i tradycjami. Kiedy była mowa o nabyciu tego obrazu dla Muzeum narodowego w Krakowie, odezwała się opozycja w łonie komitetu; lecz kto szalę przeważał na korzyść obrazu? Rodakowski. Bo on, o ile znosić nie mógł nieudolności i słabizny artystycznej przemycającej najprostsze błędy lub grubą beznamiętność pod pokrywką nowych kierunków, o tyle umiał doskonale odczuć i zrozumieć prądny nawet najnowsze, byle dostrzegł szczyry zapal dla ideału, poczucie piękna i bożą iskrę talentu.

Nie też bardziej nie jest prawdziwym, wolnym od cienia uawet frazesu, jak kołcowe zdanie adresu podpisanego przez artystów i dyrekcję Tow. sztuk pięknych, z wszystkich ziem dawnej Polski, który w grudniu 1893 r. deputacya krakowska wręczyła Rodakowskiemu w 40 rocznicę jego pierwszego odznaczenia w Paryżu: „Jak niedgdy nawiązałeś stosunki pomiędzy naszą sztuką a Europą, tak siałeś potem pośród nas posiew zachodniej kultury. Wyznaliśmy dla młodych, świadom nowych pragnień, uczujący stają tępno świeżych dążeń, nie tylko artystyczną indywidualnością ale i wpływem zajęłś znamienite miejsce w dziejach polskiej sztuki.“ Jeżeli kto, to niezawodnie ten młody jeszcze i krzpek starzec łączył w sobie warunki do poprowadzenia naprzód krakowskiej szkoły sztuk pięknych. Na wiadomości, że nominacja jego już jest postanowiona, szczerze zajął się myślą nowego urzędzenia i odmłodzenia szkoły. Chodził tam, informował się, robił projekty zmian i innowacyi, ogłądał się z nowymi siłami, którymby mógł grono profesorskie odświeżyć...

Śmierć zniecałka, prawie bo zdradziecką, po trzech zaledwie dniach słabości przerwała te przygotowania, pozabawiając szkołę przewodnika, za tym jeszcze działał zaczął, zabierając Towarzystwu sztuk pięknych prezesa w chwili, kiedy właśnie zabrał się był do jego reorganizacyi. Rzadko się zdarza, żeby można o starcu prze-

szło 70-letnim powiedzieć, że zmarł przedwcześnie. W tym wypadku myśl ta musiała nasunąć się każdemu. Nie, żeby Rodakowski dotychczas zdziałał był mało, ale że jeszcze tak wiele od niego oczekiwaliśmy. Owszem za największą chlubę i największą pochwałę poczytanem mu być winno, iż mimo swoich lat nie spoczął na laurach, które mu się w życiu obficie sypały pod nogi, nie pomyślał o *otium cum dignitate*, na które pozwalały mu stosunki materialne, ale do końca pragnął działać i jak dobry żołnierz padł na stanowisku, w służbie, choć wszelkie do odpoczynku byłby miał prawo.

Żądzał wielki, bo ubył dzielną pracownik, kiedy pracowników tak potrzebujemy. Nam zaś, którzy mieliśmy szczęście znać go bliżej, widywało go często i w domu jego bywać, pozostaje miłe a rzewne wspomnienie tego wnętrza rodzinnego, pełnego ciepła i spokoju, tego pięknego stosunku miłości, jaki łączył Rodakowskiego z żoną, z dziećmi, z dalszymi krewnymi, tego uroczego salonu na ulicy Krupniczej, urządzonemu z wytwornym, artystycznym smakiem, pełnego dzieł sztuki i pięknych przedmiotów wszelkiego rodzaju. Otoczył się w nim artysta tem wszystkim, co mu było najmiliszem. Więć było w nim pełno pamiętek: i ów portret matki z r. 1855, i portret żony, i gardynał na kazalnicy, stał między oknami koź z karpus, pysznie modelowany, świadectwo nieopłaconego a niestety zaniedbanego uzdolnienia, jakie miał Rodakowski do rzeźby. Dopełniały całości gustowne i cenne meble, dywany perskie, gobeliny, kolorystycznie podobierane kotary. Na tem wytwornem i tak dziwnie poetycznym było sądziw parze małżonków, których widywało się zawsze razem, nierozłącznych, czułych dla siebie jak młode małżeństwo, zadowolonych z wszystkiego, pogodnych i nieodmiennie uprzejmych. Każdy mógł tu być pewnym życzliwego przyjęcia, ale serdecznie umiano witać przyjaciel i uprzejmiam im chwile pobytu. Toczyły się wówczas długie, zajmujące rozmowy o literaturze polskiej i zagranicznej, o znakomitych ludziach tego wieku, o sprawach krajowych, przedewszystkiem o sztuce i instytucjach artystycznych, o ich potrzebach i przyszłości. W nich można było poznać i ocenić całą prawość charakteru, światło jasnego umysłu, wykształcenie wszechstronne, i obywatelskie, szerokie serce tego, którego już dziś niema między nami.

STANISŁAW MOKOWICZ.

koron. Organami Towarzystwa są: rada zawiadowcza, komitet wykonawczy i walne zgromadzenie... Rada zawiadowcza składa się z 7, a najwięcej z 15 członków. Każda krajowa instytucja publiczna, posiadająca przynajmniej 100 sztuk akcji, ma prawo mianowania jednego członka rady zawiadowczej. Każdych 5 akcji nadaje akcyonaryuszowi prawo do jednego głosu na walnym zgromadzeniu.

Upadek gabinetu Dupuy'ego.

Depesze dzisiejsze przyniosły wiadomość o nowym przesileniu gabinetowym we Francji. Gabinet Dupuy'ego, którego był zachwiany już został przez wybór Brissona prezydentem Izby poselskiej, znalazł się podczas wczorajszego posiedzenia parlamentu w mniejszości i wręczył dymisję prezydentowi rzeszypolskiej. Powodem upadku gabinetu była interpelacja dep. Milleranda. Historia przesilenia, które nagle, bo w przeciągu dwóch dni zaledwie, przybrało najostrejszą formę, sięga czasów dawniejszych i wymaga obszerniejszego wyjaśnienia.

W roku 1883 był ministrem robót publicznych obecny deputowany Raynal. Raynal zawarł wtedy z kilkoma Towarzystwami kolejowymi konwencje, które potem przez długi czas były przedmiotem bardzo gwałtownych ataków, oskarżeń i skandalicznych procesów. Rzecz się tak miała: Freycinet wypracował wielki program kolejowy, na którego podstawie miało być dokonane budowy tak zwanej drugiej sieci dróg żelaznych, projektowanej na tysiące kilometrów długości. Żeby uniknąć obalenia równowagi budżetowej, zdecydowano w ówczesnym rządzie, żeby zawrzeć z wielkimi Towarzystwami kolejowymi nowe umowy. Kolejce przyjmowały na siebie budowę odcinków linii w zamian za przedłużenie udzielonej im gwarancji procentowej. Ustawa z roku 1859 upoważniała mianowicie rząd do udzielenia kolejom gwarancji procentowej, począwszy od roku 1865, na przeciąg lat pięćdziesięciu, a zatem do roku 1914. Jako kompensatę za wykonanie planu Freycineta i za budowę nowych linii, przyznano kolei wschodniej i kolei parysko-lyońsko-bródziemomorskiej przedłużenie gwarancji o lat 20, a kolei zachodniej o lat 21. Gwarancje te gasną zatem w latach 1934 i 1935.

Z niepojętych wszakże powodów umowy z dwoma innymi Towarzystwami kolejowymi, a mianowicie z koleją Południową i koleją Orleańską, zredagowane zostały zupełnie niejasno. Kolej Orleańska zobowiązała się wybudować 2,350 kilometrów kosztem 385 milionów franków; kolej Południowa miała zbudować 1,700 kilometrów. Kompensatę zaś dla obu tych kolei określa umowa następującym ogólnym postanowieniem: Les dispositions des conventions antérieures, concernant la garantie d'intérêt à la charge de l'Etat et le partage des bénéfices sont remplacées à compter du 1-er janvier 1884 par les dispositions suivantes etc. (Dyspozycje poprzednich umów o gwarancji procentowej ze strony państwa i o podziale zysków, zostają zastąpione od dnia 1 stycznia 1884 następującymi postanowieniami.....)

O terminie przedłużenia niema w całej umowie najmniejszej wzmianki, a cały późniejszy spór prawny toczy się około owego słowa remplacées, mianowicie o to, czy słowo to oznacza zniesienie ustawy z r. 1859 o pięćdziesięcioletniej gwarancji czy też nie. — Kamil Pelletan, który dał inicjatywę do akcji przeciwko obu kolejom, twierdził, że władza ustawodawcza nie myślała bynajmniej o znieszeniu pięćdziesięcioletniej gwarancji i powołuje się na to, że w innych umowach wyraźnie wyrażono w tekście zniesienie ustawy z r. 1859 i przedłużenie gwarancji do wyraźnie oznaczonego terminu; w stosunku zatem do kolei Orleańskiej i kolei Południowej państwo przyjęło na siebie gwarancję tylko do roku 1914, a umowy ministra Raynala przedłużenia tej gwarancji nie zawierają.

Obecny minister robót publicznych p. Barthou solidaryzował się z poglądem Pelletana i zaważał owa rzeczona Towarzystwa, aby natychmiast wydały obligacje z nowym tekstem, w którymby wyraźnie było zaznaczone, że gwarancja państwa gasnie już w roku 1914. Zarówno jednak Compagnie du Midi jak i Compagnie de l'Orléans nie uczyniły zadość żądaniom ministra, wychodząc z bardzo słusznego zresztą stanowiska, że jeżeli nie z tekstu, to w każdym razie z ducha umów, zawartych przez Raynala, wynika, iż gwarancja została przedłużona, ponieważ w przeciwnym razie oba Towarzystwa przyjmowałyby na siebie nadzwyczaj ciężkie zobowiązania, nie otrzymując w zamian za to najmniejszej kompensaty. Zdaniem obu Towarzystw, termin w umowach nie został oznaczony dlatego, ponieważ rozumiało się samo przez się, iż przedłużenie gwarancji zostało Towarzystwom przyznane aż do chwili wygaśnięcia ich koncesji a więc dla Compagnie de l'Orléans aż do roku 1956, dla Compagnie du Midi aż do roku 1960. — Aż do tego czasu musiałyby zatem państwo dawać Towarzystwom gwarancję procentową, a więc ewentualnie opłacać ich zobowiązania w razie, gdyby dochód z linii kolejowych nie wystarczał na pokrycie odsetek kapitału. Na dowód, że umowy tak, a nie inaczej rozumieć należy, przytaczają Towarzystwa, że bezpośrednio po ich podpisaniu odbyły się jeneralne zgromadzenia akcyonaryuszów, na których dyrekcje zawiadomiły o przedłużeniu gwarancji aż do terminu wygaśnięcia koncesji i że przeciwko takiemu komentarzowi nie protestowano wówczas ani w Izbie, ani ze strony rządu.

W sobotę po czterogodzinnej naradzie zapadł w sprawie spornej wyrok Rady stanu (conseil d'état), który unieważnia zarządzenie ministra Barthou z dnia 15 czerwca zeszłego roku, wzywające Compagnie de l'Orléans i Compagnie du Midi do wydania nowych obligacji z terminem gwarancji na rok 1914, przechyla się zatem całkowicie na stronę poglądu obu Towarzystw wbrew opinii Kamila Pelletana i zdaniu ministra Barthou. Wyrok ten był w pierwszym rzędzie klęską mi-

nistra robót publicznych. To też skoro tylko ogłoszony został w niedzielnych porannych dziennikach, dla nikogo nie było rzeczą tajną, że sprawa będzie musiała się skończyć dymisją p. Barthou.

W istocie w niedzielę późnym wieczorem minister robót publicznych Barthou wręczył Casimirowi-Perierowi podanie o dymisję, zaopatrując je w pisemny komentarz. Barthou oświadcza w nim, że wyrok Rady stanu w niczem nie zmienił jego przekonań o stanie sprawy umów z Towarzystwami kolejowymi. Minister musi się naturalnie wbrew przekonaniu nie jest w stanie i dlatego zmuszony jest ustąpić z gabinetu. Jeszcze w poniedziałek rano mniemano w kołach poselskich, że sprawa na tem się zakończy i że następcą Barthou na urzędzie ministra robót publicznych będzie albo umiarkowany republikanin Jonnart, były minister robót publicznych w gabinetcie Casimir-Periera, albo były minister handlu Siegfried. Zdawano sobie tylko z tego dokładnie sprawę, że wyrok Rady stanu kompromituje ogólnie obóz radykalny, który wszczął akcję przeciwko Towarzystwom kolejowym, popchnął ministra Barthou do wydania czerwonego rozporządzenia i wzbudził przekonanie, że wskutek nadużycia Towarzystw kolejowych państwo zostało oszukane do wysokości 1,400,000 franków.

Dopiero w ciągu dnia sytuacja polityczna zaczęła się wyjaśniać, a opinia publiczna zaczęła się zwracać przeciwko b. ministrowi Raynalowi, na którego spada odpowiedzialność za tekst umów. Przypominano sobie, że w roku 1883 sekretarzem stanu Raynala był osławiony Baibaut, późniejszy minister, a obecnie więzień w Etampes. Bezpośrednio przed posiedzeniem było rzeczą wiadomą, że socjaliści żądają aby Raynala postawiono w stan oskarżenia. Na obecny gabinet odpowiedzialność spadała o tyle, że z własnej inicjatywy nie rzucił światła na ciemną sprawę; nie przypuszczano jednak, aby upadek Dupuy'ego był nienukowny. Przeczowano wszakże, że posiedzenie będzie sensacyjne i burzliwe.

Wczoraj po zamknięciu dziennika odebraliśmy następujące depesze:

Paryż, 14 stycznia. Dziś przedpołudniem odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rady ministrów pod przewodnictwem prezydenta Rzeczypospolitej Casimir Periera.

Prezes gabinetu Dupuy zawiadomił, że deputowany Millarand zamierza interpelować rząd w sprawie wyroku rady stanu o państwowej gwarancji procentowej dwóch towarzystw kolejowych i w sprawie dymisji ministra robót publicznych Barthou.

Rząd przyjmie niezwłocznie dymisję wymienionego ministra. Dupuy zajmie się wyborem jego następcy dopiero po dzisiejszym posiedzeniu Izby.

Paryż 14 stycznia. Posiedzenie Izby otwarte zostało wśród żywego wzburzenia deputowanych. Dep. Millerand wnosi interpelację w sprawie dymisji ministra robót publicznych Barthou, i oświadcza, że ponieważ rząd dopuścił do procesu przed radą stanu z powodu zawartych w r. 1883 umów kolejowych, wyrok rady stanu dotyka zatem cały gabinet. Mowca gani, że rząd przedłożył radzie stanu sprawę umów i kończy żądaniem, aby ustanowiono ankietę dla zbadania, czy jest powód do postawienia w stan oskarżenia podpisanego na zawartych umowach b. ministra Raynala.

Dep. Raynal polemizuje z poprzednim mowcą, zaznaczając, iż w toku rokowań nad zawarciem umów z koleją Orleańską i koleją Południową nigdy nie było mowy o nieograniczonym terminie gwarancji państwa. Raynal oświadcza, że zgadza się na powołanie ankiety, jakiej żąda dep. Millerand.

Prezes ministrów, Dupuy, również zgadza się na utworzenie ankiety. Izba uchwała odnośny wniosek większością 263 głosów przeciwko 225. Następnie przystąpiono do głosowania nad porządkiem dziennym, zaprojektowanym przez dep. Pourquerey de Boissier, a wzywającym rząd, aby szanował ustawy państwa. Dupuy oświadczył się przeciwko uchwaleniu tego wniosku. Izba odrzuciła wniosek większością 266 przeciwko 264 głosom.

Dupuy zwałcza z kolei wniosek uchwalenia zwykłego porządku dziennego. Wniosek odrzucony został większością 266 głosów przeciwko 260.

Prezes ministrów Dupuy akceptuje porządek dzienny deputowanego Trelant, oświadczywszy, iż Izba szanuje zasadę podziału władzy pomiędzy władzą prawodawczą a wykonawczą. Rząd domaga się, aby Izba dla wniosku Trelanta uchwała prawo pierwszeństwa, żądanie to odrzuca jednak Izba większością 263 głosów przeciwko 241.

Ministrowie opuszczają salę, ażeby się udać do pałacu Elizejskiego i wręczyć Casimir-Perierowi dymisję całego gabinetu. Casimir-Perier przyjął dymisję gabinetu.

Przy wyjściu ministrów z sali obrad rozległy się na skrajnej lewicy hucne oklaski. Izba uchwała jednogłośnie porządek dzienny, oświadczywszy się za przestrzeganiem ustaw państwa.

KRONIKA.

Kraków 15 stycznia.

— JE. p. Minister Madeyski przybył w niedzielę zrana do Lwowa i zamieszkał w pałacu Namiestnikowskim. Wczoraj uzielał p. Minister w gmachu Namiestnictwa posłuchać. Pomiedzy innymi przyjeździł do Lwowa ks. Arcybiskup Issakowicz, wiceprezydent Dr Michal Bobrzyński, wraz z członkami kraj. Rady szkolnej i dyrektorami szkół średnich, senat Uniwersytetu lwowskiego, rektor politechniki, reprezentacja m. Lwowa: pp. E. Mochacki, Dr Z. Marchwicki i M. Michalski, gr. katolicka kapituła metropolitalna i dziekani z kanonikiem X. Bieleckim na czele, O. Henryk Jackowski, rada dworu hr. Łoś, referent spraw wyznaniowych w Namiestnictwie, radca Namiestnictwa L. Szabel, dyrektor poczt i telegrafów, dyrektor ruchu kolei państw., kierownik szkoły weterynaryj, inspektorowie szkół ludowych we Lwowie, okręgów miejskiego i zamiejskiego i w. i.

Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej Dr Bobrzyński, przedstawiając członków Rady szkolnej krajowej, zgromadzonych w komplecie, złożył p. ministrowi specjalne podziękowanie za skuteczne poparcie dwóch spraw, do których Rada szkolna wielką przywiązuje wagę. Jedną z nich są projekta ustaw szkolnych, będące w tej chwili przedmiotem obrad Sejmu, które, wypracowane przez Radę szkolną, weszły do Sejmu jako przedłożenia rządowe. Drugą jest rozszerzenie działalności Rady szkolnej na szkoły przemysłowe, dokonane właśnie Najwyższem posta-

nowaniem. Pan Minister, przyjmując najżywiej słowa pana wiceprezydenta, wyraził ze swojej strony przekonanie, że obie te sprawy ułatwią i uturują Radzie szkolnej drogę do dalszej pomyślnej pracy dla dobra kraju i jego oświaty. Następnie pan Minister rozmawiał z członkami Rady szkolnej krajowej, a w końcu pan wiceprezydent przedstawił mu dyrektorów szkół średnich lwowskich, a mianowicie gimnazjów i szkoły realnej, tudzież szkoły przemysłowej i seminariów nauczycielskich. Pan Minister każdego z nich zaszczylił rozmową, wypytując się o stosunki zakładu, a w szczególności o zamierzone budowy kilku nowych gmachów szkolnych.

— Nabożeństwa żałobne. We środę dnia 16 b. m. odbędzie się o godz. 9 rano za duszą ś. p. Michała Ostoję Starzewskiego, żołnierza z r. 1831, Msza św. w kaplicy Różańcowej w kościele OO. Dominikanów.

— Za duszą ś. p. Antoniego Ryszarda odprawione będzie jutro o godz. 9 rano w kościele XX. Pijarów nabożeństwo żałobne wraz z poświęceniem tablicy pamiątkowej.

— W kościele św. Katarzyny XX. Augustyanów odprawi się jutro o godz. 8 rano nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Wandy Schubert.

— Za duszą ś. p. Antoniego Hawelki, kupca i obywatela m. Krakowa, który dokonał restauracji kaplicy św. Antoniego w kościele N. Maryi Panny, odprawił wczoraj rano żałobne nabożeństwo przed głównym ołtarzem X. prałata Krzemieńskiego. W prezbiterium ustawiono wspaniale krzyżodźbiony roślinami i oświetlony katafalk, a w nabożeństwie wzięło liczny udział obywatelstwo krakowskie.

— Sprawy miejskie. Uwołnieni ze służby miejskiej urzędnicy Magistratu p. radca Ludwik Turnan i komisarz obwodowy Laurenty Gromczakiewicz, wnieśli do Wydziału krajowego telegraficzną prośbę o zesłanie na miejsce komisji śledczej, która całą sprawę zbadała. Jak się dowiadujemy, marszałek krajowy nadesłał na ręce p. prezydenta Friedleina odpowiedź z prośbą o zakomunikowanie jej interesowanym, że Wydział krajowy wobec statutu m. Krakowa komisji śledczej zesała nie może, przyczem zwrócił p. marszałek interesowanym blankiet telegraficzny na zapłaconą przez nich odpowiedź. Interesowani zawiadomieni zostali o tej decyzji Wydziału krajowego.

— Z Koła artystyczno-literackiego. Walne zgromadzenie członków Koła artystyczno-literackiego celem wysłuchania sprawozdania z czynności zarządu za rok 1894 i dokonania nowych wyborów, odbędzie się we środę dnia 16 b. m. o godz. 8 wieczorem. Po wyczerpaniu porządku dziennego odbędzie się li-cytacja gazet i towarzyskie zebranie w wspólnego stołu.

W dniu 19 b. m. odbędzie się w lokalu Koła rauc muzykarno-deklamacyjny z udziałem pań. W części muzycznej przyrzeki współdziałali wybitni artyści miejscowi. Uprząsa się pańdów o strój balowy. Początek wieczoru o godz. 8.

W „Związku literackim“ odbędzie się jutro o godz. 7 1/2 wieczorem pogadanka na temat: „Znaczenie społeczne przemysłu fabrycznego w Królestwie Polskim;“ zagai p. Kosuth. Członkowie mogą wprowadzić gości.

P. Ludwik Wierzbicki, barytonista, w przejeździe z Medyolanu wystąpi jutro (we środę) w teatrze miejskim krakowskim i w antrakcie odpiewa utępy z Fausta Gounoda, z Carmen Bizeta, oraz Krakowiaka z Jawnuty Moniuszki.

— Przedstawienie żółbka, układu X. Łabaja, z muzyką układu X. Tomasa Bukowskiego, odbyło się w niedzielę powtórnie w lokalu Stow. rękodziel. kat. młodzieży „Praca“. Spora sala była już nie na pełnię obsadzona. Pierwsze rzędy krzesel zajęli przedstawiciele Duchowieństwa. Wiele życia dawał zgromadzeniu zastęp dzieci, które z najwyższym interesem śledziły przebieg przedstawienia. Powiodło się ono wymiennie, a po każdym z trzech aktów, szczególnie zaś po zakończeniu burza oklasków była świadectwem zadowolenia widzów. Istotnie powiodła się liczna talenty i zapal członków stowarzyszenia, którzy wyłącznie byli wykonawcami tak części scenicznej, jak i muzycznej. Skromnymi środkami osiągnięto to bardzo wiele; przedstawienia takie pięknie świadczą o duchu panującym w tych zbiorach, a przyczyniają się do podniesienia poziomu moralnego rękodzielców, dając im sposobność do spektakla się przy zabawie uczciwej, kształcącej serce i zmysł estetyczny. Obok samych rękodzielców główną w tem zasługą ma prezes Stowarzyszenia X. T. Bukowski.

— O dwóch krewnych Kościuszki, mianowicie p. hr. Żalskiej w Dreźnie i p. Julii Niwińskiej w Krakowie, obu będących wnuczkami dwóch siostr bohater, wiekowych, a znajdujących się w opłakanym stanie majątkowym, podaliśmy wiadomość ostatniej wnosy przy sposobności obchodów Kościuszkowskich. Odezwana nasza doszła do Ameryki i nie pozostała bez skutku. Wiceprezes wojskowej korporacji posiadaczce orderu Cincinnatus, którym — jak wiadomo — był także ozdoboony Kościuszko, p. Schuyler, chcąc uczcić pamięć znakomitego niegdyś kolegi orderowego, nadesłał tymi dniami w imieniu korporacji, której przewodniczy, zapomogi dla wnuczek Kościuszkich, mianowicie 103 marek dla hr. Żalskiej i 62 1/2 zlr. dla p. Niwińskiej.

— Konkurs. W celu nadania jednorazowego wsparcia z fundacji dla ślepych ś. p. Józefa Kościwitsky'ego rozpisany został konkurs z terminem do dnia 1 marca b. r. O wsparcie powyższe, którego wypłata nastąpi w rocznicę śmierci ś. p. fundatora, tj. w dniu 17 maja b. r., mogą się ubiegać osoby ościennie bez różnicy wyznania i poci, zamieszkałe stałe w Krakowie, godne pomocy i potrzebujące jej w istocie. Podania należy wnieść do Wydziału krajowego na ręce prezydenta miasta Krakowa.

— Promocja. P. Herman Plahner z Tarnopola otrzymał w uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

— Śluby. We Lwowie odbędzie się dnia 22 b. m. ślub panny Zenobii hr. Łosiowej, córki Emilii z Szymanowskich hr. Łosiowej, z p. Marcelim Bogdanowiczem. Ślub odbędzie się o godz. 5 po południu w kościele OO. Jezuitów.

— Dzień odbywa się w Rukomyznu pod Buczaczem ślub panny Klotyldy Potockiej, córki Władysława i Anieli Potockich, z p. Henrykiem Śliwskim.

— We Lwowie odbędzie się wkrótce ślub Władysława Łosińskiego, znanego powieściopisarza i mecenasa sztuki, z panią Liszkę, wdową po profesorsze uniwersytetu lwowskiego i znakomitym historyku.

— Zamiana miejsc. Dyrekcja poczt i telegrafów zezwoliła na zamianę miejsc służbowych asystentem pocztowym: Jakobowi Schmidtom w Samborze i Janowi Antosowicz w Przemyslu.

— Odznaczenie. Najj. Pni, jako protektorka szlacheckiego orderu krzyża gwiazdowego, rozporządzeniem z dnia 29 listopada 1894 r., nadała pani Maryi z Zawadzkiej Rosko-Bogdanowiczowej, żonie podkomorzego i kawalera orderu rycerzy maltańskich, Sta-

nislawa Rosko-Bogdanowicza, order krzyża gwiazdowego.

— Order. Cesarz postanowieniem z d. 22 grudnia z. r. zezwolił naczelnikowi stacyi austriackich kolei państwowych w Podwołoczyskach, Fryderykowi Dor-mowski, przyjąć i nosić cesarsko-otomański order Medżidje czwartej klasy.

— Wybór uzupełniającej dwóch członków Rady powiatowej w Złoczowie, z grupy gmin wiejskich rozpisany na dzień 20-go lutego b. r., oraz jednego członka tejże Rady z grupy gmin miejskich, rozpisany na dzień 22 lutego b. r.

— Na obchód Bogusławskiego we Lwowie przy-będzie wnuk jego, znany krytyk i estetyk warszawski p. Władysław Bogusławski. Towarzyszą mu w tej podróży: p. Marian Gawalewicz, znany powieściopisarz i kilku przedstawicieli celniejszych pism warszawskich. Obchód rozpocznie się odczytem p. Stanisława Schnur-Pepłowskiego (p. t. „Bogusławski we Lwowie“), wygłoszonym w Kole literackim we czwartek d. 17 b. m. o godz. wpół do dziewiętej wieczorem. Po odczytce odbędzie się w salonach „Kola“ rauc. Układem programu zajęą się p. Niwiadomski. W rzędzie zapowiadanych produkty figurę między innymi kwintet wokalny Józefa Elanera, poświęcony Wojciechowi Bogusławskiemu w dniu 22 kwietnia 1822 r., wykonany przez pierwszorzędne siły personalu operowego.

— Kolega. Wesole grono, z kilkudziesięciu osób złożone, urządziło w niedzielę dnia 13 b. m. „kolegę“, czyli niespodziany napad na znany z gościnności dom państwa Przecławów Śliwskich w Kleczy. W zabawie wzięli udział pp.: Hallerowie, Naimsey, Gorczyńska z córką, Güntherowie, hr. Lubiński ze Stryszowa, Malczewscy, Kuczkowska, Mayerowie, Gorzkowski z córką i liczny zastęp młodzieży, która pod wodzą p. Zakrzęskiego ochocko tańczyła do rana.

— Z Muszyny piszą nam: Za staraniem X. katechety St. przedstawiono trzy razy „Jasełka“ w sali tutejszej szkoły koronkarskiej. Wykonanie wypadło świetnie. Przedzwyczajnie koledzy dzieci szkolnych, przebranych za pastuszków przy zółbku dziecięcia Jezusa, wypadły znakomicie. Przeszany X. katecheta nie miało zadość sobie trudu i pracy, a sam rozumiejąc się na śpiewie, melodyjnie wyczuł dzieci szkolne przedziwnych naszych koled. Za to nietylko młodzież szkolna ale i starzy jesteśmy X. katechecie wdzięczni. Czysty dochód przeznaczony na ubranie dla biednych dzieci szkolnych. Spodziewamy się, że w przyszłości każdy katecheta nie pozabawi nas tej przyjemności przepędzenia paru godzin z korzyścią i dla nas starych i dla naszych dzieci.

— Pensa Hurki za rządów generał-gubernatorskich w Warszawie wynosiła — jak donoszą dzienniki rosyjskie — wogóle 53,640 rubli rocznie. Z tej sumy na pensję generał-gubernatorską przypadło 38,000 rubli, osobisty dodatek wynosił 4,000 rubli, a resztę pobierał w charakterze głównowodzącego warszawskim okręgiem wojennym. Obecnie pobierał będzie tylko 24,000 rubli rocznie. Hr. Szuwałow na stanowisku ambasadora rosyjskiego w Berlinie pobierał 52,000 rubli rocznie.

— Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się na polowaniu w Kruszyńcu, gdzie u Stefana ks. Lubomirskiego gościło liczne grono myśliwych. Onegdaj, jak donosi Kur. por. ostatniego dnia łowów, gdy myśliwi odpoczywali w lesie, młodzież poczęła się zabawiać. Przyjmujący udział w tej rozrywce Stefan ks. Lubomirski, moczując się ze swym szwagrem hr. M. Zamborskim, upadł na ziemię tak nieszczęśliwie, że złamał nogę.

— P. Władysław Szymanowski reżyser warszawskiego teatru Rozmaitości, uległ smutnemu wypadkowi złamania nogi lewej w biodrze, skutkiem upadnięcia na bruk. Chorego reżysera zastąpił pan Bolesław Ładnowski, kilkakrotnie już kierownik sceny warszawskiej.

— Sprzedają majątku. Wieś kościelną Raclawice, położoną w pow. Miechowski, jak donosi Gazeta Kielecka nabyła spółka kupców z Działoszy, którą składają: A. Rzędowski, syn tegoż Artur i zięć Głowiński. Majątek obejmuje wiosk 47, za co nabywcy zapłacili p. Szczepanowskiemu 141,350 rs. Sam las kompetentni oceniają na 40,000 rs. Dodac należy, że majątek ten jest w wyborowej ziemi i kulturze.

— Głośny rozbójnik Antoni Malarski, 31 lat liczący zbiegł z Syberji i poszukiwany jest listami gończymi, jako oskarżony o rozmyślane zabójstwo.

Przygoda Johnston'a.

(Dokończenie).

Tymczasem te panie rozmawiały dalej i zdawały się zapominać, że jakiś Johnstone żyje na świecie. Pani Scoble zbliżyła się raz do okna, a gwałtowny ruch wagonu rzucił ją prawie w moje objęcia.

— Ten biedak widocznie bardzo się przestraszył — zawołała młoda panienka. Zapewne myślał, że ciocia ma zamiar uciec z nim u kolanach.

— Ma miń niedołęgi! — odpowiedziała ciocia. Nie podoba mi się. Niemi są zwykle bardzo złośliwi. Prawda, że bardzo brzydki?

Nie słyszałem, co siostrzenica odpowiedziała na te pochlebne uwagi, a pani Scoble patrząc na mnie, mówiła dalej: — Żle mu z ocej patrzy — nie boję się go, ale mam to przekonanie, iż to jeden z tych ludzi, którzy zabrały turebkę lub parasol, a gdyby go przychwyciono na gorącym uczynku, to tłumaczyłby się, że to uczynił przez pomyłkę.

Położenie stawało się coraz gorsze. Wiedziałem już, że pani Scoble uważała nieznanego sobie Johnstona za nadziarza, a Johnstona, na którego patrzyła, osądziła o podstępność i złośliwość. Szczęściem, zbliżyliśmy się do Rngby, a więc uwolnił się wkrótce od moich mimowolnych przesładowczyń.

— W tej właśnie chwili pani Scoble zaczęła nerwowo szukać swojej portmonetki, zwyczajem podróżujących kobiet. Nie biorę im tego za złe. Gdybym ja nie wiedział, gdzie moja kieszka, a odszukałaby ją nie był pewien, czy w niej znajdę, to szukałbym jej co pół godziny i byłbym równie niespokojnym. Po chwili udało się mrs. Scoble odszukać kieszka, ale w tejże chwili zawołała gwałtownie, że portmonetka zginęła.

— Miałam blisko 30 funtów i билет. A jestem przekonana, że ją miałam wsiadając do wagonu.

— Może ją ciocia włożyła do torebki, albo za stanik?

Mrs. Scoble zaprzeczyła, ale pomimo tego przeszukała każde miejsce, w którym się kobieca portmonetka znajdować może, jednak bezskutecznie. — Niema! — zawołała nakoniec — jestem przekonana, że to ten hultaj okradł mnie w chwili, gdy się zbliżyłam do okna.

— Co to, to niemożliwe — odpowiedziała siostrzenica — patrzyłam wtemczas na niego i wiem, że ani ócz, ani ręk nie odjął od gazety.

— Moje dziecko, czy ty uważasz się za zdolną do pochwytenia rzeźmieszka na gorącym uczynku? Jestem przekonana, że ma moją portmonetkę i oddam go na policję, jak tylko przyjeździemy do Rngby.

Nie było zatem rady; musiałem uciekać. Skoro tylko pociąg się zatrzyma i zanim mrs. Scoble zdola zawołać policyjanta. Pociąg zaczął już zwalniać bieg; więc wstałem i pozbierałem moje rzeczy, a następnie zbliżyłem się do drzwi.

— Nic z tego, mój kochanku! — zawołała pani Scoble i stanęła we drzwiach, odcinając mi w ten sposób odwrót.

Zrozumiałem odrazu, że niema punktu wyjścia. Nie mogłem jej usunąć z miejsca, a wiedziałem, że się nie ruszy, aż mnie odda w ręce policyjanta. Usiadłem więc zrezygnowany i oczekiłem na przybycie konstabla, wzywającego gwałtownymi ruchami pani Scoble.

Skoro tylko drzwi otworzył, zawołała: „Ten człowiek okradł mnie, proszę go obszukać, ma moją portmonetkę w kieszeni. Naznaczona literami A. D. S. i zawiera cztery banknoty pięciofuntowe, dwa funty w złocie, drobne pieniądze i mój билет.“

— Co pan masz do powiedzenia — zapytał mnie policyant — widocznie przekonany o mojej winie.

— Nic, jak tylko, że to nieprawda — odpowiedziałem. — Nie wiem nic o portmonecie tej pani i mogę pana łatwo przekonać, że jestem honorowym człowiekiem.

— Na miłość Bożą! — zawołała moja oskarżycielka. — Wszakże ten człowiek nie jest głuchoniemy. Udawał głuchoniemego, to najlepszy dowód, że rzeźmieszek.

— Musisz pan pójść ze mną — rzekł konstabel. — Najlepiej iść spokojnie i nie robić trudności. Pani, jako oskarżycielka, musi także pójść z nami.

Postawiając nastąpiłem nogą na jakiś przedmiot, leżący na ziemi; schyliłem się i podniosłem go. Była to skradzioną portmonetka.

— Czy to pani portmonetka? — zapytałem. Musiała ją pani upuścić, wyglądając oknem.

— Tak pan myśli? — odparł policyant. — Naturalnie, podrzucił ją pan teraz, czując się schwytanym. Proszę z sobą, a figielki podobne w pole mnie nie wyprowadzaj.

— Proszę się zatrzymać — zawołała siostrzenica. — Ciocia upuściła portmonetkę. Przypominam sobie dokładnie, że ją trzymała w ręce zbliżając się do okna, a ponieważ to była lewa ręka, więc ten pan nie mógł się jej nawet dotknąć.

— Czy pani pamięta to na pewne? — zapytał konstabel.

— Najpewniej. Ten pan jest zupełnie niewinnym i niema najmniejszego powodu go aresztować. Moja ciocia, proszę cię, przynajmniej, że się pomyliła. Pomyśl, jakie to straszne oskarżenie, szczególniej jeśli będziestowane.

Mrs Scoble otworzyła portmonetkę i przekonała się, że jest nieanarsona.

— Przynajnie, że to była pomyłka i że ten pan jest niewinny. Ale sądzę...

— Bardzo dobrze, więc pani odstępuje od oskarżenia? — zapytał policyant.

— Tak jest — zawołała siostrzenica pospiesznie. — Przepraszamy, że się pan trudził niepotrzebnie. I pana również za doznana nieprzyjemność.

Mnie się zdawało, że to było trochę więcej, niż nieprzyjemność. Tak jednak byłem uradowany, że się teraz nareszcie mogłem oddalić, jak również, iż młoda osoba tak dzielnie mnie broniła, że powiedziałem, a co więcej, cztem to w tej chwili, że nie mają powodu mnie przepraszać.

— Chciałabym koniecznie wiedzieć, czemu udał głuchoniemego? — rzekła nieublagana zawsze Mrs Scoble.

— Nie radziłbym panu próbować tej sztuczki — rzekł policyant. — Niech pan sobie pozwoli powiedzieć, że kto jeździ pod fałszywymi pozorami, ten nie powinien się dziwić, jeśli go spotka nieprzyjemność. Proszę mi podać swoje nazwisko i adres, bo muszę je mieć w razie potrzeby.

Wysiadłszy z wagonu, podałem adres i nazwisko i wsunąłem mu pięć szylingów w rękę, żeby mnie nie zdradził przed mrs. Scoble. Potem wsiadłem do wagonu trzeciej klasy i puściłem się w dalszą podróż do Greencroft, chociaż to groziło mi niebezpieczeństwem spotkania się ze Scoblem oko w oko. Wiedziałem z doświadczenia, że jeśli się z nim spotkam, to muszę albo z nim jechać, albo mu opowiedzieć całą historję. Był to jeden z tych dokuczliwych ludzi, którym trzeba wszystko dokładnie wytłumaczyć. Wiedziałem, że mi nie pomoże wymówka, że z powodu pilnych interesów muszę wracać do Londynu. Cztem zaś, że wolałbym być w więzieniu, niż w jego domu. Spotkać się z jego żoną, która powiedziała, że jestem undziarż i głupi, że wyglądam na podstępnego złodzieja, to już było dość; ale spotkać się z nią potem, gdy mnie kazala aresztować za złodziejstwo, przed tem zdradzałby nawet najodważniejszy człowiek. Gdyby mi się tylko udało wrócić do Londynu, nie spotkałszy się ze Scoblem, wszystko dałoby się naprawić. Zawałowałem tylko, że nie mogłem podziękować młodej panience za dzielną obronę.

Scoble stał na peronie, gdy stanęliśmy w Greencroft, ale mnie nie widział, bo się ukryłem za franką. Śledziłem go; gdy się odwrócił, wyskoczyłem z wagonu i wsunąłem się do garderoby. Spodziewałem się, że będę tam mógł pozostać, aż Scoble odjedzie ze swemi paniami; ale się pomyliłem. Portyer widząc, że nie mam nic do czynienia w garderobie, zaczął mnie posadzać o złe zamiary względem powierzonych mu rzeczy i prosił, żebym się oddalił. Próbowawałem wsunąć mu napiewek w rękę, ale to jeszcze bardziej utwierdziło go w podejrzaniu, więc zagroził mi

stępną pociąg bo przypuszczał, że się na pierwszy spożniem.

— Otóż przecież jesteście! — zawołał — gdzież się do licha do tej pory chowacie?

Wybąknął coś o depezy, którą właśnie otrzymałem, a która mnie wzywa do natychmiastowego powrotu. Widząc, że Scoble stół zdziwny, nie pojmując, co się stało, zebrałem się na odwagę i powiedziałem, że muszę natychmiast wracać.

— Czy kto chory? Co się stało? Pokaż mi telegram! — zawołał Scoble.

Zaczęłam go szukać po kieszeniach, a w końcu powiedziałem że musiałem go zgubić; ale że pochodził od mojego wuja, który nagle umarł.

— Jaki umarł i po śmierci telegrafuje do ciebie! — zawołał osłupiały. — Muszę wiedzieć tę depezę. Chodź ze mną do biura, to nam wydadzą kopie! — To powiedziałszy pociągnął mnie za sobą i zażądał depezy, która przed chwilą została wydana.

— Jaki adres? — zapytał urzędnik. Scoble podał moje nazwisko.

— Nie odebrałmy żadnej depezy pod tym adresem — odparł urzędnik.

— Ależ to jest sam Mr. Johnstone, odebrał ją przed kilku minutami i nadał odpowiedź.

— Nie widziałem tego pana wcale i nie wydawał mi się żadnym telegrafem — odparł urzędnik chłodno.

— Johnstone, co to znaczy! — zawołał mój przyjaciel. — Czy ty dostajesz pomieszania zmysłów?

— Napiszę do ciebie i wytłumaczę ci wszystko. Teraz nie mogę. Cios był zupełnie niespodziewany. Nie zwracaj na mnie uwagi. Podlegam czasem takim atakom.

— On podlega takim atakom, że mu wuj nagle umiera, a po śmierci telegrafuje do niego! — zawołał mój przyjaciel przerażony. — Johnstone, ty jesteś chory, jedź ze mną do domu, a ja posiężę zaraz po doktora.

Co byłbym odpowiedział, nie wiem, bo byłem zaskoczony niespodziewanie. Tymczasem kuzynka powróciła i stała zdziwna, spoglądając to na mnie, to na wuj. Nagle zrozumiała wszystko, a zwróciwszy się do mnie, zapytała:

— Czy to pan Johnstone? — i wybuchnęła głośnym śmiechem. Niema od początku świata nie zarażiłaś go, niż śmiech, a śmiejąc się pięknie dziewczyną byłaby nawet Kalwina poruszyła, choćby miał w tej chwili podpisać wyrok śmierci na heretyka. Nie mogłem się też i ja powstrzymać i śmiałem się razem z kuzynką, podczas gdy Scoble spoglądał na nas prawie z przestachem.

Paniuszka odezwała się pierwsza: — Wujaszku, zaszła pomyłka, która mogła pociągnąć za sobą niemiłe skutki, gdyby pan Johnstone nie miał humoru i nie dopatrzył się w niej śmiechnych stron. Ciocia pojechała do domu, bo nie mogła już dłużej czekać, a my w trójkę pójdziemy pieszo i opowiemy ci wszystko po drodze.

Wahałem się chwilę, a pomyślałem, że wolałbym spotkać 50 podobnych ciotek, niż się pożegnać z kuzynką, zanim zdolał ją przekonać, że nie zawsze byłem głupim i potrafię być czemś innym niż zawała. Poszedłem więc z nią do domu, i spojrzawszy na oczy zakłopotanej i skruszonej ciocie, ale pozostałem nawet cały tydzień w Green-croft. Odjeżdżając, byłem naręczonym pięknej kuzynki i nazywałem mrs. Scoble „ciocia”, raz, żeby ją przekonać, że nie mam do niej żalu, a potroszę, żeby jej przypomnieć, że chociaż mnie na zwała głupcem, to przecież w końcu ustąpiłem z pola walki, jako zwycięzca.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We środę 16 b. m.: Pan Goldhab, komedia w 3 aktach A. hr. Fredry. We czwartek 17 b. m.: Kruki, komedia w 4 aktach H. Becque'a.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 15 stycznia.

Targ dzisiejszy, mianowicie co do pszenicy, odbył się w uśpośobieniu słabszym, gdyż pokup nie odpowiadał dość znacznemu zaofiarowaniu i dlatego sprzedający musieli się nawet godzić na mało znaczne ustępstwa. Żyto utrzymało się w cenie. W jeźmienieniu i owsie obroty są bardzo małe, dlatego ceny tych produktów nie ulegają rzeczywistym zmianom.

Płacono pszenicę białą 7-10 do 7-30 zlr.; czerwona 7— do 7-20 zlr.; żółta 7— do 7-20 zlr.; żyto 5-50 do 5-80 zlr., jeźmień browarny 6-20 do 6-75 zlr.; na paszę 6— do 5-20 zlr.; owies 5-35 do 5-75 zlr.; rzepak — do — zlr. Koniczyzna czerw. 50—70 zlr.; biała 70— do 90—. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 15 stycznia. (Ze Sejmu). Początek posiedzenia o godz. 11 min. 25. Trzeciaki otrzymali urlop na 3 dni.

Przy odczytaniu petycji, popiera Miodowicz petycję OO. Franciszkańską w Krakowie o subwencję na restaurację kościoła.

Komisarz rządowy Łoś, odpowiadając na interpelację Kramarczyka w sprawie dostarczania tanieli soli rozporządzenie ministerstwa skarbu, wyszło właśnie rozporządzenie ministerstwa skarbu, które zawiera znaczne ułatwienia w tej mierze.

Ośm sprawozdań Wydziału krajowego w pierwszym czytaniu odesłano do właściwych komisji.

W zastępstwie chorego Romańczuka motywował Sączak wniosek w sprawie zmiany sejmowej ordynacji wyborczej w tym kierunku, aby zaprowadzone zostały wybory bezpośrednie w gminach wiejskich, i aby powiększono liczbę posłów z miast i z gmin wiejskich. Mowca żądał odesłania wniosku do komisji prawnej, lecz na wniosek Piłata odesłano go do komisji administracyjnej.

Męciński motywował wniosek swój w przedmiocie dalszej regulacji rzeki Kisieliny. Wniosek odesłano do komisji gospodarstwa krajowego.

Z kolei motywował Rutowski wniosek swój z projektem ustawy o podwyższeniu plac nauczycielskich w szkołach ludowych. Mowca podnosi, iż liczba szkół ludowych nieczynnych zwiększa się stale z braku sił nauczycielskich. Mimo że ustawa z r. 1892 polepszyła byt nauczycieli, przybytek sił nauczycielskich nie jest dostateczny, a nauczyciele opuszczają swoje stanowiska dla innych korzystniejszych zawodów. Najważniejszym środkiem przyciągnięcia i zatrzymania sił nauczycielskich może być jedynie polepszenie ich bytu materialnego. Stosunki finansowe nie pozwalają na szerszą akcję w sprawie polepszenia bytu nauczycieli i dlatego wnioskodawca ograniczając się tylko do częściowej poprawy stanowisk prawnych stanu nauczycielskiego, a to przez ogólne obniżenie lat służby, przez polepszenie wymiaru emerytury dla wdów i sierot, oraz przez podniesienie plac dla najgorzej uposażonych klas nauczycielskich ludowych. Wniosek odesłano do komisji szkolnej.

Fruchtman motywował wniosek swój, domagając się, aby Wydział krajowy przedłożył na najbliższej sesji sejmowej projekt, zmieniający ustawę z 24 kwietnia 1894 r. w tym kierunku, aby obowiązek miast i miasteczek, posiadających własny majątek zakładowy do ponoszenia wydatków na utrzymanie nauczycieli szkół ludowych, samą ustawą ściśle był określony i aby mieszkańcy tych miast i miasteczek co do obowiązku ponoszenia ciężarów szkolnych z innymi obywatelami kraju byli zrównani. Wniosek odesłano do komisji szkolnej.

Wniosek Krzysztofowicza w sprawie komasacji gruntów, po umotywowaniu przez wnioskodawcę, odesłano do komisji gospodarstwa krajowego.

Na wniosek komisji gospodarstwa krajowego (ref. Struszkiewicz) przyjęto do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o krajowym kursie praktycznym dorocznym melioracyjnych i wezwano Wydział krajowy, by poczynił w rządzie starania, celem podwyższenia dotacji ze skarbu państwa na utrzymanie tego kursu.

Na wniosek komisji prawnej (ref. Fruchtman) uchwalono projekt ustawy o wykupnie i regulacji cieżarów gruntowych. Komisarz rządowy hr. Łoś polemizował z niektórymi wywodami, za wartami w sprawozdaniu komisji.

Z kolei odczytano wnioski i interpelacje złożone do laski marszałkowskiej.

Kramarczyk interpeluje rząd, dlaczego nie odpisuje się podatku dopowoklasowego od niezamieszkałych domów.

Zardecki interpeluje rząd, dlaczego wymierzane bywają od subwencji dla szkół przemysłowych należności skarbowe.

Antoniewicz interpeluje z powodu nieprzebiegania świąt ruskich.

Michalski wniosł, aby w wewnętrznej służbie zaprowadzono język polski jako urzędowy na kolejach, pocztach i w żandarmeryi.

Stanisław Dzieduszycki domaga się wydania ustawy o przymusowym tępieniu myszy polnych.

Struszkiewicz stawia wniosek o wezwanie Wydziału krajowego, aby poczynił przygotowania, by po uchwaleniu w Radzie państwa przedłożenia rządowego o kredycie melioracyjnym, takowe weszło zaraz w wykonanie w naszym kraju.

Następne posiedzenie odbędzie się w sobotę o godz. 11 przed południem.

Lwów 15 stycznia. Na piątek o godzinie 5 po południu zostało zwołane Koło sejmowe. Na porządku dziennym wybór komitetu centralnego przedwyborczego.

Berlin 15 stycznia. Po uczcie, danej przez oficerów pułku cara Aleksandra, ofiarował cesarz Wilhelm Szwałowowi etui na cygara z monogramem cesarskim w złocie, przyczem powiedział: Przyjmij pan to odemnie, nie jako od cesarza, lecz jako od przyjaciela.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 15 stycznia. Postanowieniem z dnia 12 b. m. zamianował Cesarz 24 dożywotnich członków Izby panów. Członkami tymi zostali zamianowani: 1) Podkomorzy Karol hr. Aichelburg. 2)

Radca dworu, profesor uniwersytetu wiedeńskiego, Dr Edward Albert. 3) Tajny radca, minister spraw wewnętrznych, Olivier margrabia Bacquehem. 4) Podkomorzy, właściciel dóbr, hr. Clam-Gallas. 5) Właściciel dóbr, poseł na Sejm krajowy, Władysław Czajkowski. 6) Radca dworu, profesor uniwersytetu wiedeńskiego, Dr Karol Czyżarz. 7) Podkomorzy, właściciel dóbr, poseł na Sejm krajowy, Jan baron Dobrzański. 8) Tajny radca, prezydent krajowego sądu wyższego w Bernie, Jan Edelman. 9) Marszałek krajowy w Karyntyi, Dr Józef Erwin. 10) Tajny radca i podkomorzy, generał-major w rezerwie, członek wielkiej kapituły zakonu rycerzy niemieckich, Ferdynand baron de Fin. 11) Tajny radca, były minister, Dr Franciszek baron Gautsch von Frankenthurn. 12) Tajny radca i podkomorzy, prezydent wyższego sądu krajowego w Gracu, Jan hr. Gleispach. 13) Adwokat krajowy i zastępca członka trybunału państwa, Dr Antoni Hasslwanger. 14) Podkomorzy, właściciel dóbr, poseł na Sejm krajowy, Albert hr. Kotulinsky. 15) Tajny radca, drugi prezydent trybunału administracyjnego, Dr Karol baron Lemayer. 16) Prezydent Izby handlowej i przemysłowej w Lwowie, Dr Zdzisław Marchwicki. 17) Adwokat krajowy w Wiedniu, Dr Alojzy Millanich. 18) Prezes krakowskiego Towarzystwa rolniczego, właściciel dóbr, Franciszek hr. Mycielski. 19) Właściciel dóbr, poseł do Rady państwa, Ludwik baron Oppenheimer. 20) Podkomorzy, radca dworu przy najwyższym trybunale kasacyjnym, Alfred baron Hillebrand-Prandan. 21) Członek rady jenerału banku austro-węgierskiego, Filip Schöller. 22) Właściciel dóbr, poseł do Rady państwa i na Sejm krajowy, Jan hr. Stadnicki. 23) Radca dworu, profesor uniwersytetu wiedeńskiego, Dr Herman baron Widerhofer. 24) Tajny radca, podkomorzy i ambasador, Antoni hr. Wolkenstein-Trostburg.

Wiedeń 15 stycznia. Arcyksiążę Karol Ludwik powrócił tu wczoraj ze Stuttgartu.

Wiedeń 15 stycznia. U niemieckiego ambasadora, hr. Eulenburga, odbyło się wczoraj wieczorem przyjęcie na którym honory domu robił ks. Carlos Clary.

Wiedeń 15-go stycznia. Małżonka wielkiego ochmistrza dworu, ks. Hohenlohe, upadła wczoraj po południu, podczas spaceru w Angarten, tak nieszczęśliwie, iż odniosła ciężkie uszkodzenie biodra. Księżkę bezprzytomną, odniesiono do mieszkania. Z powodu tego wypadku ks. Hohenlohe nie mógł być obecnym na przyjęciu w niemieckiej ambasadzie.

Wiedeń 15 stycznia. Na linii kolejowej Hukowice-Ziegenhals i Karniów-Ziegenhals wstrzymano całą ruch z powodu zamieci śnieżnych.

Wiedeń 15 stycznia. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza postanowienia organizacyjne dla arsenałów i warsztatów artyleryjskich, których zadaniem jest wyrobienie i dostarczanie materiałów artyleryjskich, ręcznej broni palnej, amunicyj i broni siecznej dla armii i dla dwierdz.

Postanowienia powyższe odnoszą się do arsenału artyleryjskiego i pobocznych zakładów we Wiedniu, fabryki amunicyj w Wiener Neustadt, fabryki prochu w Blumau i Stein pod Lublaną, 21 głównych magazynów artyleryjskich i 17 magazynów filialnych. Oprócz tego w czasie wojny będą utworzone polne oddziały artyleryjskie.

Parozno 15 stycznia. Na wczorajszym posiedzeniu sejmu uzasadniał dep. Sylwester Venier swój wniosek, żądający wykluczenia języków słowiańskich z obrad sejm. Wniosek poparli dep. Tomasi i Gambini, występując przytem w gwałtownych słowach przeciw rządowi. Reprezentant rządu sprzeciwia się energicznie wnioskowi Veniera. Mowę jego przerywały głośnie protesty: „No no! Non è vero! Protestiamo! Fuori!“ Z galeryi rozlegały się również hałasy i burliwe okrzyki. Sejm uchwalił następnie wniosek Veniera jednomyślnie.

W dalszym ciągu uzasadniał poseł Bulba swój wniosek o dwujęzycznym tabliczkom urzędowym na gmachu sądowym w Pirano. Reprezentant rządu polemizuje z wnioskodawcą. Na ławach większości ponownie śmiechy i okrzyki. — Protest uchwalony został niemal jednomyślnie.

W końcu zabrał głos poseł Gleser, żądając unieważnienia listy sędziów przysięgłych z rok 1895. Reprezentant rządu odparł ostre zarzuty przeciw rządowi, wśród śmiechów i protestów. Galerya wita każde głosowanie długimi, hałaśliwymi oklaskami.

Reprezentant rządu ogłasza, że z najwyższego polecenia zostaje sejm zamknięty.

Marszałek krajowy zamknął sejm o godz. pół do 3 po południu trzykrotnym okrzykiem na cześć monarchy.

Zadar 15 stycznia. W sejmie wniosł Ljubicz z pociągami towarzyszącymi kroackiej partji państwowej projekt adresu w sprawie połączenia Dalmacji z Kroatją. Ljubicz wniósł nagłe traktowanie, względnie pierwsze czytanie projektu. Wniosek uchwalono 20 przeciwko 8 głosom. Wniosek Bianchiniego, aby projekt adresu przekazano ko-

misi, odrzucono 22 przeciw 5 głosom. Na tem sprawie załatwiono.

Buda-Peszt 15 stycznia. Budap. Corresp. donosi: Zapewniają, że Szilagyi oświadczył gotowość przyjęcia ewentualnego wyboru na prezydenta Izby. Nowi ministrowie złożą przysięgę jutro. W sobotę przedstawi się gabinet obł Izbum sejmowi. W piątek rozwinię Banfy program rządu na konferencji klubu liberalnego. Cesarz zabawi w Buda-Peszcie do przyszłego tygodnia.

Berlin 15 stycznia. Seeya sejmu pruskiego otwarta została mowa tronowa, która wyraża ubolewanie, że preliminarz budżetu na rok 1895/6 zamyka się ponownie znacznym deficytem. Mowa tronowa wylicza szereg projektów, które zostaną przedłożone sejmowi do załatwienia i w dalszym ciągu podnosi z szczególnym naciskiem, stale niepomysłne położenie rolnictwa. Mowa kończy się następującymi słowami: „Chodzi dzisiaj o to bardziej niż kiedykolwiek, aby przez jednolitą pracę poprzez dobrobyt całosci. Poważnym obowiązkiem wszystkich dobrze myślących jest, aby wobec wznoszących się ataków na porządek państwowy, skupić się jednomyślnie do walki odpornej. Ufam w patriotyczne poświęcenie pruskiej reprezentacji krajowej.“

Berlin 15 stycznia. Na wczorajszym posiedzeniu komisji dla reformy regulaminu parlamentarnego podniósł Lewetow fakt, iż ton dyskusji parlamentarnych znacznie się obniżył. Mowca ubolewa, iż nawet osoba cesarza była wciągnięta do dyskusji i żąda od prezydym skuteczniejszych środków dyscyplinarnych, wskazując na amerykański, angielski i francuski parlament, gdzie istnieją o wiele surowsze środki dyscyplinarne. Po dłuższej dyskusji posiedzenie odroczone do d. 21 b. m. Do tego czasu mają się zastanowić frakcje parlamentarne nad stanowiskiem, jakie zajmą wobec żądań Lewetowa.

Berlin 15 stycznia. Na wczorajszym posiedzeniu parlamentu uzasadniał Hasse swoją interpelację o niedostatecznej ochronie Niemców w granicy i przypomniał oświadczenie Caprivi'ego, złożone z powodu zamieszek w Chili, że Niemcy nie posiadają dość okrętów dla zapewnienia należytej opieki. W dalszym ciągu swoich wywodów podniósł mowca, że Niemcy, jako pionierzy niemieckiego handlu i przemysłu, potrzebują szczególniejszej ochrony; przytacza skargi Niemców w Jaffie, Palestynie, Brazylii i środkowej Ameryce; żąda surowszej instrukcji dla niemieckich reprezentantów; w końcu wyraża nadzieję, że okręty, jakimi obecnie rozporządza marynarka, będą w większej mierze przeznaczone do opieki nad Niemcami.

Minister bar. Marschall odparł zarzuty poprzedniego mowcy przeciw zagranicznej polityce, jakoby polityka ta była szeregiem ustępstw wobec zagranicy. Caprivi, podczas czterech lat swoich rządów, kierował sprawami państwa z wielkim poświęceniem. Poprzedni mowca ma słuszność, że należy zmocnić narodowe poczucie Niemców z granicą. (Brawo). Byłoby błędem pozwolić na zmianę systemu w imię hasła: „Ty jesteś mały, ja wielki.“ (Brawo). Reprezentant Niemiec musi mieć zawsze przed oczami ten ostateczny cel, aby jego postępowanie zgodne było z dobrem powszechnym i prawem międzynarodowym. Przy ochronie Niemców z granicą, każdy z osobna wypadek wymaga baczenia. Nie chcemy mieć żadnego politycznego wpływu w obcych krajach; chcemy tylko zupełnej neutralności. Nie możemy bronić Niemko, kto mija się w wewnętrzne walki obcego kraju. Chętelność i próżny szcęk szablą nie był nigdy w zyczeniu Niemców. Na największą pochwałę zasługuje ten reprezentant, który osiąga najsukcesniejszą ochronę bez wielu reklamacyj. — Mowca roztrząsa następnie szczegółowo poszczególne wydatki, jakie zaszły w rozmaitych krajach. Rząd starać się będzie zawsze pilnie zapewnić Niemcom tę opiekę, jakiej dozwala prawo narodów, badając sumiennie każdą skargę. Trzeba jednak pozwolić, aby od czasu do czasu pojawiała się przed siedzibami reprezentantów niemiecka flaga, dla ochrony Niemców, jako napomnienie do jednności i wiernej współności z państwem niemieckim. (Zywe oklaski).

Wniosek o otwarcie dyskusji nad interpelacją nie doznał potrzebnego poparcia przez Izbę. W ten sposób cała sprawa została bez dyskusji załatwiona.

Bar. Heyl uzasadniał interpelację o utworzeniu Izby rzemieślniczych i przemysłowych na podstawie prawo-państwowej. W odpowiedzi oświadczył sekretarz stanu Bütticher, że rząd uznawał zawsze potrzebę organizacji rękodzielni; obecnie jednak nie może wystąpić przed parlamentem z projektem tego rodzaju ustawy. Opinie o przymiocie ochotwym nie są jeszcze wyjaśnione. Mowca zgadza się z wywodami o utworzeniu Izby rękodzielniczej, w której otrzymałby głos także przeciwnicy przemysłowej organizacji. Rząd nie pominie żadnego środka, mogącego przywrócić rękodzielnom złote czasy, jakie ze szkoda państwa przemijały. (Zywe oklaski).

Dyskusję nad interpelacją odroczone do dnia dzisiejszego.

Berlin 15 stycznia. Cesarz Wilhelm przyjął wczoraj przed południem sprawozdanie kanclerza państwa w jego pałacu.

Berlin 15 stycznia. W przyszłą środę odbędzie się u kanclerza państwa ks. Hohenlohe, par-

lamentarne przyjęcie wieczorne, na które otrzymali zaproszenie wszyscy wyżsi urzędnicy i deputowani ze wszystkich prawie stronnictw.

Paryz 15 stycznia. Jako następce Dupuyego wymieniają Leona Bourgeois. Gabinet złożony ma być z żywołów radykalnych przy udziale członków postępowej grupy Isamberta.

Paryz 15 stycznia. Dzienniki wyrażają zgodne zapatrywanie, iż rozwiązanie przesilenia będzie trudnem. Niektóre dzienniki ganią surowo Barhou, jako sprawcę przesilenia.

Paryz 15 stycznia. Śledztwo, trwające od wczoraj rana w sprawie eksplozji na rue de Monceau nie przyniosło dotąd żadnego rezultatu. Policja nie osiągnęła żadnego punktu oparcia, mogącego wprowadzić na ślad sprawców. W prefekturze policji panuje przekonanie, że chodzi tu raczej o niebezpieczny żart, niż o zamach anarchistyczny. Przelżony laboratoryjny miejskiego zajmuje się obecnie badaniem kawałków bomby, która miała kształt butelki z naftą i jak sądzi, zawierała zwykły proch strzelniczy bez innych materiałów wybuchowych. Bomba nie była też zaopatrzona w przyrząd eksplozywny, ale w zwykłą kapslę.

Marsylia 15 stycznia. Przybyła tu cesarzowa Elżbieta.

Antwerpia 15 stycznia. W procesie Joniaux oświadczył lekarz sądowy, który dokonał sekcji zwłok trzech denatów, iż co do zwłok Leonii Abblay i van de Kerckhove, nie może złożyć żadnych formalnych orzeczeń. Śladów trucizny nie znalazł żadnych, zaznaczył jednak, iż podana przyczyna śmierci jest nieprawdziwa. Co zaś do przyczyny śmierci Alfreda Abblay, może lekarz sądowy orzec stanowczo, iż zmarł on wskutek otrucia.

Bukareszt 15 stycznia. Wczoraj odbyło się uroczyste nabożeństwo, na którym był obecny król wraz z następcę tronu, dalej ministrowie oraz dostojnicy cywilni i wojskowi. Następnie przyjmowali królestwo w metropolity, a potem w pałacu życzenia noworoczne. Arkusze gratulacyjne, wystawione w pałacu, pokryły się licznymi podpisaniami. Podczas balu, danego wieczorem, składano życzenia ciału dyplomatycznemu. Królestwo rozmawiało z wielu zaproszonymi osobami. Dopiero o godz. 3 rano usnęli się do swoich apartamentów.

Bukareszt 15 stycznia. Dziennik urzędowy ogłasza rozkaz dzienny króla do armii, w którym wzniesuje jej osiągniętych podczas manewrow w roku 1894 wypróbowanych postępów. Król jest dumny z tego, że armia godną jest ofiar, jakie dla niej ponosi ojczyzna.

Dziennik urzędowy ogłasza dekret królewski, mianujący następcę tronu podpułkownikiem.

Cetynia 15 stycznia. Generał Kutuzow odjechał do Petersburga.

Petersburg 15 stycznia. Na onegdajszym przyjęciu noworocznym ambasadorowie i posłowie obcych mocarstw przedłożyli cesarzowi swe listy uwierzytelniające. Ambasador włoski przedłożył pismo odwołujące go.

Yokohama 15 stycznia. Według urzędowej depezy generała Nodzu z Kaiping, skoncentrowano koło Erthawo (?) 10.000 Chińczyków, a dalsze siły wojenne chińskie stoją pod Yuny-kaio i Laoyatan.

Depesz z Hai-czeng donosi: Główny korpus armii chińskiej cofnął się do Kohohei. Generał Nieh, komendant garnizonu w Keiping, wpadł w ręce Japczyków, przyczem podczas odwrotu koń w zaprzęgu wiozącym generała został zabity, a sam generał zraniony w udo.

NADEŚLANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

Objawjący z dniem 1 stycznia 1895 r. we własny zarząd

Hotel Europejski

(we Lwowie — Plac Maryacki) mamy zaszczyt polecić go względem wielce Szan. Publiczności, zapewniając, że usilnem naszym staraniem będzie wszelkim wymaganiom zadość uczynić. Lwów 1 stycznia 1895. (75 12-)

Albert Szkworn i Spółka

właściciele hotelu Europejskiego.

Pokoje od 50 ct. poczywszy.

KURSA TELEGRAFICZNA.

Wiedeń 15 stycznia. 2 g. 30 min. po południu.

Table with exchange rates for various banks and locations including London, New York, and others.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Large table containing financial data, exchange rates, and bank information for various locations like Kraków, Lwów, and Warsaw.

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami Kantor wymiany filii c. k. uprzyw. gal. Banku hipotecznego w Krakowie, Rynek, L. 30. Zlecenia z prowincji uskutecznią się odroczną pocztą bez doliczenia prowizji.

Koszule firakowe, Koltnerzyki, Mankiety, Spinki, Kapelusze skiadane (Chapeau claque), Rękawiczki balowe, polecają w wielkim wyborze i po niskich cenach Br. Bilewscy w Krakowie, obok kościoła N. P. M. J. P. (176-18)

RYSZARDA STRASZEWSKIEGO
b. właściciela dóbr Boguchwała,
zmarłego dnia 8go stycznia 1895 r.,
odprawi się
Nabożeństwo żałobne
w kościele św. Barbary
we piątek dnia 18 stycznia b. r.
o godz. 10 zrana,
na które pozostała rodzina Krewnych, Przy-
jaciół i Znajomych zaprasza.

KAZANIA I NAUKI
na
WSZYSTKIE UROCZYSTOŚCI
całego roku
napisał
Ks. Arcybiskup
ISAIAK ISAKOWICZ.
WYDANIE DRUGIE POMNOŻONE.
Str. 389. (174-13)
Cena 3 zhr.
NABYĆ MOŻNA
w drukarni W. Manieckiego,
Lwów, ul. Kopernika 7.

„Antitoxynę“
czyli **surowicę krwi przeciw**
difteryi, urzymuje zawsze sw. eżę
w oryginalnem opakowaniu Nr. I, II,
i III., również odpowiednie strzykawki
APTEKA „POD GWIAZDĄ“
K. Wyszniowski
w Krakowie. (175-1)

Ogłoszenie konkursu.

L. 1327. (171)
Celem obsadzenia posady asy-
stenta miejskiego Urzędu
budowniczego we Lwowie,
z placą roczną 900 zhr., dodatkiem na
mieszkanie 240 zhr. i prawem do dwóch
pociągów po 50 zhr. rocznie — ogłasza
się niniejszem konkurs.
Kandydaci winni wnieść podania
najdalej do 31go stycznia
b. r. do Prezydium Magistratu mia-
sta Lwowa, i przedłożyć świadectwo
odbytych studiów technicznych w kraju
lub za granicą, oraz dowód, iż ukoń-
czyli dział budownictwa lądowego na
politechnice i ułożyli z dobrym postę-
pem egzamina państwowe, przepisane
dla tego działu, w państwie tutejszem
względnie za granicą.
Lwów, dnia 6go stycznia 1895 r.
Prezydent miasta:
Mochnacki.

Wer heiraten will,
wende sich vertrauensvoll an den allgemein für
solid bekannten Agenten **H. Rosen** in
Budapest, Czernbrat 60, woselbst Da-
men jeden Standes vorgemerkt sind, darunter
solche mit einer Mitgift von tausend bis eine
Million Gulden. Correspondenz deutsch. (198-13)

KANADA.
Żaden kraj nie nadaje się tak korzystnie
dla wychodźców jak **Kanada**, w 12 i 14
dniach do osiągnięcia.
— Zdrowy klimat. —
Angielski Rząd kolonizacyjny przydziela
każdemu osiedlającemu się
wolne posiadłości gruntowe
w obszarze 160 akrów czyli 250 morgów prus.
Wyczerpujących szczegółów udziela darmo,
a opisy wysła najchętniej
M. Morawetz, Hamburg,
Bergedorfer Strasse 1,
przez Wysokie władze koncesyjony
Ekspedjent okrętowy.

Willa „Adasiówka“
w Zakopanem
o czterdziestu pokojach, zaopatrzonych
nalety na pobyt zimowy, z ca-
łym urządzeniem i meblowaniem,
z ogrodem mierzącym dwa i pół morga,
z wodociągami, stajniami i wozow-
nią — jest za sumę 36.000 zhr. do
sprzedania. — Blizszych wiadomości
udzieli kancelarya adwokata **Dr. Mar-
kiewicza** w Krakowie przy ulicy
Brackiej pod Nr. 6. (80-3-3)

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie (84-3-)
otrzymała i poleca dzieło świeżo wydane
p. t.:
Dzieje Apostolskie
opowiedział
X. Jan Milezanowski.
Prof. dyec. Zakładu teologicznego obrz. łaciń.
w Przemyslu,
z 6 rycinami i mapą.
Cena egzempl. bez oprawy zhr. 1-50.
w oprawie 2 zhr., z przesyłką poczt.
o 25 ct. więcej.

Podziękowanie.
Skladam serdeczne „Bóg zapłać“ Wielmoż-
nemu Panu **Dr. Józefowi Surzyckiemu** za
tak troskliwe zajęcie się kuracją mej siostry
Antoniny Niżyńskiej w ciężkiej chorobie tyfus.
(199) **X. Feliks Niżyński.**

Osoba w starszym wieku —
poszukuje posady w
większem gospodarstwie na wsi.
Zgłoszenia pod lit. **C. D. poste re-
stante Sanok.** (200-1-2)

B. teolog poszukuje posady nauczy-
ciela domowego na prowincyi.
Zgłoszenia pod lit. **J. S. S.** przy-
jmuje Administracya „Czasu.“ (197-1-3)

Zajmujące
nowości. Wspaniały katalog 25 ct. Wy-
syłka próbna książka z katalogiem 60 ct.
Kunstverlag „Phönix“ Budapest, fiók 212.
(78-4-10)

OSTATNI WYNALEZEK
NADELIKATNIEJSZE
MYDŁO IXORA
ED. PINAUD
37, BOULEVARD DE STRASBOURG, 37
PARIS
Mydło IXora nie tylko się zaleca
wykwalifikowanym i trwałym zapachem ale
naddo posiada szczerliwą własność
spędzania zmarszczek.
Łagodzi i bieli powłokę ciała i na-
daje jej polsk młodzieńczy. Bez
przesady utrzymujemy, że mydło to
nie posiada równego sobie.
(447)

SKŁAD GŁÓWNY
kaloszy gumowych rosyjskich
rosyj.-ameryk. Towarzystwa w Petersburgu
poleca Magazyn (85-3-)
J. ZAPLATAŁSKIEGO
w KRAKOWIE,
Rynek Nr. 36,
linia A—B.
SPRZEDAŻ HURTOWA I DETALICZNA.
Nowość!
Bielizna męska, Koltnerzyki, Mankiety, Chustki do nosa, Rękawiczki angielskie, Skarpetki
Na każdy sezon najmodniejsze Krawaty we wszystkich fasonach, Buty lakierowane modne.
Dla Pań i Panów:
eleganckie Pantofle ciepłe, Berleczce, Czapki angielskie do podróży, Bielizna Dra Jaegera,
ciepłe Pończochy damskie i dziecięce, oraz Kamazse włóczkowe.

KLYTHIA DLA PIELEGNOWANIA CERY
UDELIKATNIENIA I UIĘKSZENIA CERY PUDER
najgustowniejszy puder toaletowy,
balowy i salonowy, biały, różowy i żółty,
chemicznie zbadany i polecany przez Dra J. I. Pohla, c. k. profesora
w Wiedniu.
Uznania z najlep. kół dołączane do każdej puski.
GOTTLIEB TAUSSIG,
FABRYKANT MYDEŁ TOALETOWYCH I PARFUMERYJ.
Główny skład w Wiedniu, L. Wellzeile 3.
Mają do nabycia w Krakowie: A. Schultz, E. Smidowicz,
J. Zaplatałski, Bracia Bilewscy i Filip Elie; w Tarnowie:
M. Fleischer jun.; w Przemyslu: M. Bartischan, A. Spachner,
i prawie wszystkie składki perfumeryj, towarów aptecz. i apteki.
Cena puski 1 zhr. 20 ct. Rozsyłka za
załączką lub za po-
przednim nadesła-
niem gotówką.
(141-2-55)

ALPESTRE
do talnego sprężonego samemu najprzyjemniejszego
LIKIERU A LA CHARTRÉUSE
Generalny Skład dla Królestwa
Galicyi i Lodomerji z Wielkiem Księstwem
Kraakomskim i w Rzeczpospolitej u Antoniego Karpińskiego.
Cena za pudełko ALPESTRE na 2/4 litra likieru żółtego . 75 ct. (2814-31-104)
za pudełko ALPESTRE na 2/4 litra likieru zielonego 85 ct.
Serviette Hygienique zamiast pudru do upiększenia pici twarzy, pudełko wystarczające na
dwa miesiące za 1 zhr. 95 ct. w Krakowie skład u **Józefa Hanaka**, ul. Szewska L. 5

Największy wybór lamp po cenach bez konkurencyi tanich.

W. BAZES
w Krakowie, Rynek główny L. 35
(KRZYSZTOFORY)
Skład fabryczny szkła, porcelany, lamp i wszelkiego rodzaju
flaszek „Akcyjnego Tow. dla przemysłu szkła dawniej Friedr.
Siemens“ w Neusattl-Elbogen i Dreźnie,
poleca swój
bogato zaopatrzony skład **lamp, świeczników i pajaków** z pierwszorzędnych firm
zagranicznych, szczególnie zaś wielki zapas i wybór obecnie tak ulubionych **lamp stojących**
(Ständerlampen) i stupowych z palnikami najlepszej konstrukcyi, tańszych niemal o 50% jak
z wiedeńskich fabryk.
Towary majolikowe i bronzowe i t. p. od najtańszych drobnotek do najzodobniejszych
przedmiotów; oprócz towarów powyżej określonych, posiada Magazyn wielki zapas towarów słu-
żących do codziennego użytku, które sprzedaje po cenach możliwie najniższych i tak n. p.

12 szklanek gładko szlifowanych . . . 54 c.	12 nożyków z trzonkami majolikowemi . . . 90 c.	Talercze porcelanowe z deseniemi gustownemi, nie zmywającymi się: płytki . . . 12 ct. głęboke . . . 13 „ deserowy . . . 9 „
Garnitur stołowy z fajansu francus. albo porcelany, z deseniem, zawierający 40 sztuk zł. 14	12 profitek gładkich . . . 36 c.	12 filiżanek do herbaty z prawdziwego fajansu francuskiego niezrównanej trwałości zł. 2-64.
Garnitur do mycia z fajansu francuskiego albo drezeńskiego . . . zł. 3-20	12 muszli prawdziwych do pasztecików . . . 84 c.	1 stół bambusowy z płytą francuska, deseniowaną, 35 centim. średnicy, zł. 3-50.
Garnitur z szkła czystego z obwódką matową, zawierający: 12 szklanek do wody, 12 kieliszków do wina, 1 karafkę na wodę, 1 karafkę do rumu, 2 kieliszki do wódki, . . . zł. 3-20	12 płukanek kolor. . . 4-80	Urządzenie kuchenne zawierające 10 sztuk, między innemi: 1 młotek porcelanowy, 1 wałek „ „ „ 1 cedzidło „ „ „ 1 t. d. zł. 3-80
Garnitur stoł. porc. z deseniem niezmywającym się, zawierający: 12 talerzy płytkich, 6 „ głębokich, 6 „ deserowych, 1 półmisek długi, 1 „ okrągły, 1 salaterkę, 1 kompotierkę, 1 sosierkę, 1 wazę, . . . zł. 6-40	12 solniczek małych . . . 60 c.	Garnitur porcelanowy do herbaty z ładnym deseniem, zawierający: 6 filiżanek, 1 cukierniczkę, 1 mlecznik, 1 czajnik, . . . zł. 2-90

Przy zakupnie wypraw oraz urządzeń hotelowych i restauracyjnych odstępuję rabat; również udziela na wypłaty osobom mnie znanym bez doliczenia nadwyżki. JP. (2948-11-20)

Największy wybór lamp po cenach bez konkurencyi tanich.

KSIĘGARNIA
Gebethnera i Sp. w Krakowie
poleca:
A. Konfederaci Barscy na Syberji (1774). 1 zhr.
Bersohn M. Studenci Polacy na Uniwersytecie Boloskim w XVI i XVII wieku. Część II. 2 zhr.
Chmielowski Piotr. Nasi powieściopisarze, zarysy literackie. — Część II. Józef Korzeniowski. Ludwik Sztymmer. Ignacy Maciejowski (Sewer). Aleksander Głowacki (Bolesław Prus). Klemens Szaniawski (Junosza). Mieczysław Bierzyński (Czerneda). Debiuty powieściopisarskie z r. 1885. Zhr. 4-20.
Kartki z życia wygnańców polskich na Syberji. 50 ct.
Moszyński Jerzy. Obrachunek z „Rzecz“ Stanisława Koźmiana o roku 1863 z jej autorem i z tegoż przyjaciółmi. 60 ct.
Szekspir W. DZIEŁA DRAMATYCZNE, wydanie kompletne w 12-tu tomach z rycinami tytułowymi, w przekładzie L. Ulricha, z objaśnieniami J. I. Kruszewskiego. Tom V. Romeo i Julia, Otello, Makbet. Tom VI. Koryolan, Antonisz i Kleopatra. — Cena tomu w przedpłacie 70 ct., w oprowie 1 zhr.; niezależnie od przedpłaty tom po 1 zhr., w oprowie po zhr. 1-40.
Topolski Wład. Kilka uwag z powodu objawów lojalności Polaków pod zaborem rosyjskim. 20 ct.
Toporski Daniel. Przyczynki do studiów nad twórczością Adama Mickiewicza. 2 tomy. 5 zhr. (162-3-3)
Waliszewski Dr. K. Ostatni poseł polski do porty Ottomańskiej, akta legacji stambulskiej Franciszka Piotra Potockiego. 2 tomy. 12 zhr.

NAJWIĘKSZY SKŁAD maszyn do szycia (wyłącznie syst. Singer)
Józ. Iwanickie
NASTĘPCY
w Krakowie, Rynek
Nr. 25. (152)
Na wypłaty od 28 zhr. w gotówką o 10%, taniej

RYDZE
kiszono, zbierane w lasach jodlowych, bardzo piękne — posiada u składzie **HANDEL**
Leona Sykutowskiego
w Krakowie, ul. Szewska Nr. 12,
i sprzedaje takowe po 40 cent. kilogram. — Na prowincye wysyła w baryłkach 5-cent. kilowych, lub w większych wagonach koleja za pobraniem. JP. (72-4-8)

BOLE ŻOŁADKA
Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaćka, wyczerpanie sił. **lecz się przez użycie**
ELIXIRU GREZA
zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementy:
Chinę, Kokę, Pepsinę, i. t. p.
Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich parzych szpitalach.
Na wystawach otrzymał Medale słoie i Dyplomy honorowe.
P. GREZ, Aptekarz, 34, rue La Bruyere, PARIS
We Lwowie, w aptekach: pp. K. Mikolasa, Wawórskiego, Rudkera i Sklepińskiego; w Krakowie, w aptekach: pp. Redyka, Wyszniowskiego, Trauszyńskiego.
Obecnie: „Collin i Ko., 49 Rue Maubeuge.“ (38-8-52)

Okruchy herbaciane
piękny liść z najlepszych gatunków herbat, roszyła za załączką
I. gatunek 3 zł. 20 cent. } za kilo wagaćnie
II. „ 2 „ „ } z opakowaniem.
A. M. Mandl,
handel dowozowy herbat i rumu
w Hernie mor. (2960-5-14)

PRAWDZIWA ROSYJSKA HERBATA
sławnej firmy Braci Popow z Moskwy (K. C.) w oryginalnych paczkach 1/4 i 1/8 funtowych, opatrzonych stemplem rosyjskiej władzy celnej.
Kupcy otrzymują rabat. (184-2-5)
GŁÓWNY SKŁAD HERBAT I KALOSZY ROSYJSKICH
Jon. Birnbaum w Krakowie, Rynek gł. 10 (w podwórzu).

PRANIE
nie sprawia przestrachu!
patentowanego
MYDŁA MURZYNSKIEGO
patentowanego
MYDŁA MURZYNSKIEGO
patentowanego
MYDŁA MURZYNSKIEGO
patentowanego
MYDŁA MURZYNSKIEGO
patentowanego
MYDŁA MURZYNSKIEGO
patentowanego
Używając pierze się bielnie tylko raz, nie jak zazwyczaj trzy razy.
nie będzie nikt więcej prać szczerkami lub używać tak szkodliwego proszku do bielenia.
oszczędza się czasu, paliwa i siły roboczej. — Zupna niezskodliwość poświadczona przez c. k. ustanowion. rzeczoznawcę p. Dra Adolfa Jolesa.
Do nabycia we wszystkich większych handlach korzennych i towarów spożywczych.
Główny skład w Wiedniu, L. Rengasse 6.

KONIAK
CZUBA-DUROZIER & Co
FABRYKA FRANC. KONIAKU w PROMONTOR.
Wszędzie do nabycia.
GŁÓWNA REPREZENTACYA: (19-12-32)
RUDA & BLOCHMANN, w WIEDNIU-BUDAPESZCIE.
Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów miejscowych: **Cennik nasion kwiatowych i jarzynnych, drzew owocowych, krzewów, wysadków, roślin ozdobnych itd. Zakładu św. Józefa dla osierconych chłopców w Krakowie.**

Z powodu śmierci współnika i zwinienia handlu win i towarów korzennych pod firmą **G. M. Goebel i Synowie** w Krakowie, odbywa się w lokalu tejże firmy przy ul. Grodzkiej L. 15
Wysprzedaż
Win węgierskich (starych win kuracyjnych), Tokajskich win trawnych i maślaczy, win austriackich i zagranicznych, portera angielskiego, wódek, likierów, herbaty i t. d. cenach znacznie zmniejszonych. JP. (83-4-8)

Wyrób krajowy.
Zgęszczony ekstrakt słodowy okocimski
uznany przez Towarzystwo lekarskie krakowskie,
przyjemny w użyciu środek, zalecany na ciężny kaszel gardłany i żołądkowy, chroni katar płuc i astmę, także na ogólne osłabienie.
Skład główny w aptece **K. Wyszniowskiego** w Krakowie i **P. Mikolasa** we Lwowie. — Nabyć można we wszystkich aptekach.
Cena słoika 26 centów. (2929)

Rosyjski skład herbaty
R. HEILPERN
w Krakowie przy ul. Grodzkiej L. 5
poleca Szan. P. T. Publiczności herbaty rosyjskiej chińskiej w wyborowych gatunkach po możliwie tanich cenach, oraz rosyjską pod względem broci od dawna wszechstronnie za dobrą uznana po następujących cenach, a mianowicie:
Za jeden funt JP. (2908-10-10)
po rubli 3—, 2-40, 2—, 1-60 i 1-20,
za zhr. 3—, 2-40, 2—, 1-60 i 1-20,
w paczkach 1/4, 1/8, 1/16, 1/32, 1/64, 1/128, 1/256 funtowych
P. P. handlicyem odstępuję stosowny rabat Zamówienia na 4 funty odsyła franco.
Polecając się łaskawym względem Szan. P. Publiczności, zostaje z szacunkiem.
R. Heilpern.

Wzraca się uwagę na dokładny adres, gdyż istnieje w Krakowie firma podobna.

Wzraca się uwagę na dokładny adres, gdyż istnieje w Krakowie firma podobna.